

KONKRETY

nr 17

PROGRAM OBCHODÓW
ŚWIĘTA PRACY

3

DLACZEGO CZEKAMY
NA MIESZKANIA

6

CO ROBI MŁODZIEŻ
PO LEKCIACH

9

PREZENTUJEMY
LUDZI ROKU 1979

10-11



O wspólnych ćwiczeniach polskich i radzieckich pancerniaków — na str. 4—5.

Fot. Jan Akielaszek

● **NA TEMAT DOSKONALENIA PRACY** instytucji i organizacji partyjnych nad umocnieniem kierowniczej roli partii w oddziaływaniu na rozwój zasad demokracji socjalistycznej obraduje dzisiaj, w piątek 25 bm. plenum KW PZPR w Legnicy.

● **Z GOSPODARSKĄ WIZYTĄ** przebywał 21 bm. w ZG „Polkowice” I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak, uczestnicząc również w posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Zakładowego partii, poświęconym ocenie wykonania zadań I kwartału br.

● **Z OKAZJI DNIA LEŚNIKA I DRZEWIARZA** pracownicy lasów i przemysłu drzewnego spotkali się 22 bm. w Chocianowie z I sekretarzem KW PZPR w Legnicy tow. Stanisławem Cieślakiem. W spotkaniu uczestniczyli także sekretarz KW partii tow. Tadeusz Malinowski i wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz. Wyodrębniających się pracowników udekorowano odznakami: „Za zasługi dla województwa legnickiego”, „Zasłużony dla leśnictwa i przemysłu drzewnego” i „Zasłużony pracownik rolnictwa”.

● **Z PRZODUJĄCYMI PRACOWNIKAMI TRANSPORTU** samochodowego i drogowego z okazji święta spotkał się 23 bm. I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak. W spotkaniu uczestniczyli ponadto: sekretarz KW partii tow. Jan Binek, wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz i przewodniczący WRZZ tow. Piotr Czaja. Wysoko oceniono prace transportowców i drogowców, którzy z nadwyżką wykonali zadania I kwartału.

● **ZALOŻENIA KOMPLEKSOWEGO PROGRAMU** zagospodarowania Odry omawiano 17 bm. na naradzie zorganizowanej przez KW PZPR w Legnicy, Komisję Odry przy Instytucie Śląskim w Opolu i Zjednoczenie Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu. W obradach uczestniczyli m. in.: pełnomocnik rządu ds. zagospodarowania Wisły tow. Zbigniew Wojterkowski, sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Jan Binek i wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz.

● **NA UROCZYSTEJ AKADEMII** z okazji Dnia Pracownika Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego spotkały się 19 bm. załogi „Hanki”, „Milany” i „Elpo”. W akademii uczestniczył sekretarz KW partii w Legnicy tow. Jan Binek, który podziękował włókniarzom za ich dotychczasową pracę.

● **II MIEJSCE WE WSPÓŁZAWODNICTWIE PRACY** w 1979 r. spółdzielni inwalidzkich województwa legnickiego, jeleniogórskiego, wałbrzyskiego i wrocławskiego zajęła Spółdzielnia Inwalidów „Legspin” w Legnicy. Warto przypomnieć, że „Legspin” jest także laureatem nagrody miasta Legnicy przyznanej m. in. za bardzo dobre wyniki w rozwoju produkcji rynkowej.

● **SEKRETARZEM ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO TPPR** w Legnicy plenum ZW wybrało 22 bm. tow. Zbigniewa Szadaja.

● **REALIZACJA PLANU** społeczno-gospodarczego rozwoju i budżetu województwa za 1979 będzie tematem sesji WRN w Legnicy z sobotę 26 bm. (godz. 11) Na sesji powołany będzie także Wojewódzki Komitet Kontroli Społecznej.

● **WOLNA SOBOTA** — 19 bm. była dniem czynu społecznego dla mieszkańców gminy Rudna, którzy pracowali przy remontach gminnych dróg polnych. W efekcie wykonano prace wartości prawie miliona zł.

OBYWATELE! MIESZKAŃCY WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO!

Ziemia legnicka, która 35 lat temu powróciła do Macierzy, zniszczona i zdewastowana w wyniku pożogi wojennej, dzięki ogromnemu zaangażowaniu i wysiłkowi ludzi pracy zagłębia miedziowego, staje się z dnia na dzień zasobniejsza i piękniejsza. Jest dzisiaj nasz region wielkim ośrodkiem przemysłowo-rolniczym i kulturalnym, w którym jego mieszkańcom z każdym dniem żyje się dostatniej.

Dysponujemy potężnym potencjałem przemysłowym i rolnym, dynamicznie rozwijamy budownictwo mieszkaniowe i socjalne.

Wszystko to stwarza coraz lepsze warunki pracy i życia obywateli oraz perspektywę pełniejszego zaspokojenia zawodowych i społecznych ambicji osobistych.

Do tych osiągnięć, wyróżniających nas w całym kraju, winniśmy dodać nasz udział w realizacji hasła:

**„WOJEWÓDZTWO LEGNICKIE PIĘKNE,
CZYSSTE I GOSPODARNE”**

Wkraczamy w okres intensywnych przygotowań do obchodów Święta Pracy i 35 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem.

Wszyscy pragniemy powitać je uroczystie, w sposób godny mieszkańca zagłębia miedziowego.

Zwracam się więc z apelem do ludzi pracy miast i wsi, do młodzieży szkolnej i pracującej, do przedsiębiorstw, instytucji, organizacji społecznych, do wszystkich mieszkańców województwa legnickiego.

Niechaj nikogo z nas nie zabraknie w wiosennym czynie na rzecz porządkowania własnych domów i obejść, wsi, miast i zakładów pracy jak przystało na gospodarzy tej ziemi.

WOJEWODA LEGNICKI

Legnica, kwiecień 1980 r.

RZECZOWO I WNIKLIWIE

Z udziałem przedstawicieli wojewódzkich władz partyjnych i państwowych w zakładach pracy zagłębia miedziowego trwają sesje Konferencji Samorządu Robotniczego poświęcone ocenie wykonania zadań pierwszego kwartału. Obrady, pozbawione całkowicie cech odświętności, toczą się wszędzie w atmosferze rzeczowej, wnikliwej analizy uzyskanych rezultatów produkcyjno-usługowych. Uczestnicy sesji KSR nawet wówczas, gdy mają duże sukcesy, starają się znaleźć rezerwy tkwiące w ludzkich postawach, organizacji i mechanizacji pracy, dyscyplinie pracowniczej, gospodarce materiałowo-surowcowej, polityce kadrowej — po to, aby uzyskać jak najlepsze wyniki ekonomiczne i produkcyjne w II kwartale br.

Tak właśnie było m. in. na sesji KSR w Jaworskich Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. Załoga tego znaczącego dla całej gospodarki narodowej przedsiębiorstwa u-

zyskała w I kwartale br., we wszystkich wskaźnikach wyniki dobre, a w niektórych nawet bardzo dobre. Jeden przykład: Wydajność pracy w porównaniu z takim samym okresem roku ubiegłego wzrosła o 17,9 proc., a osobowy fundusz płac tylko o 2,1 proc. — przy ponad 4-procentowym wzroście średniej płacy! Mimo to dyskusja była krytyczna i bardzo konkretna (uwagi i wnioski adresowano imiennie).

Nie brakuje i tutaj trudności obiektywnych (np. przestarzały park maszynowy, nierytmiczne dostawy materiałów, brak dobrej opieki lekarskiej), ale o nich najmniej mówiono. Najwięcej uwagi poświęcono takim sprawom, jak organizacja pracy (za dużo godzin nadliczbowych), gospodarka energią i materiałami, (nadmierne zapasy, dużo odpadów), praca dozoru średniego, dyscyplina pracownicza, warunki socjalne w zakładzie, bhp i wypoczynek. Samorząd ZKIMR jest w pełnym tego słowa znaczeniu gospodarzem zakładu.

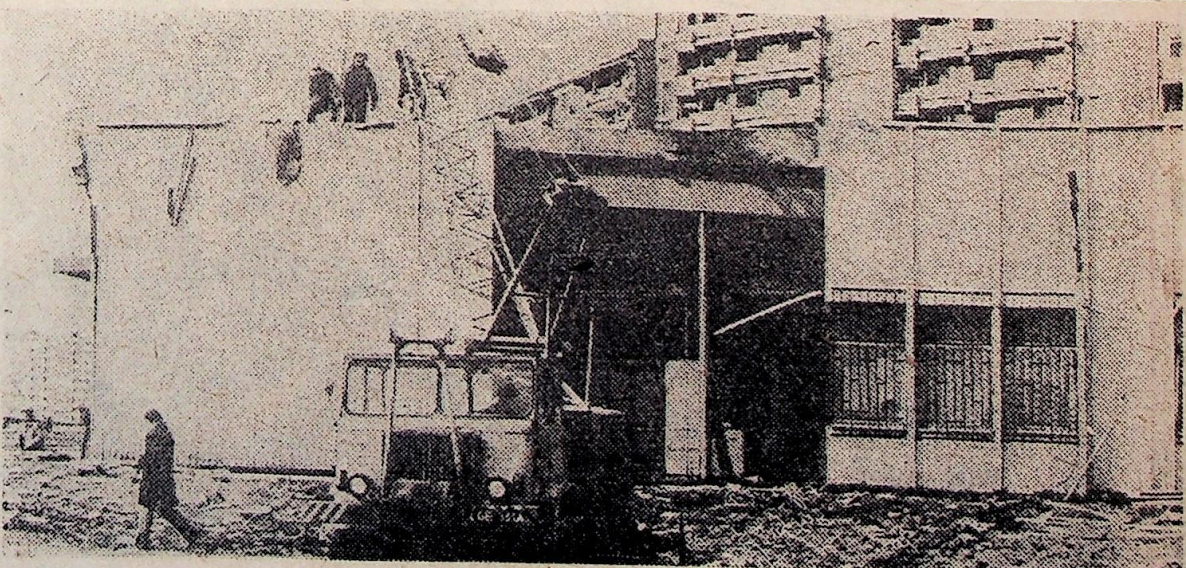
O WIEŚ GOSPODARNĄ

Postępująca urbanizacja oraz uprzemysłowienie pochłaniające z roku na rok tysiące hektarów użytków rolnych, a z drugiej strony wzrost zapotrzebowania na produkty rolne sprawiają iż jednym z naczelnych problemów gospodarczych jest maksymalne wykorzystanie szczupłej przestrzeni produkcyjnej rolnictwa. Wśród związanych z tym tematem zagadnień na szczególną uwagę zasługują prace zmierzające do opracowania kompleksowych systemów urządzania obszarów wiejskich, planowania przestrzennego i ochrony środowiska. Tymi tematami zajęło się liczne grono praktyków i naukowców, którzy w dniach 17—19 kwietnia gościli w Legnicy na III Sympozjum Naukowym, zorganizowanym przez wrocławską Akademię Rolniczą, Urząd Wojewódzki i Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych w Legnicy.

Trzydniowe obrady rozpoczęły się posiedzeniem plenarnym, na którym gościli między innymi I sekretarz KW PZPR, tow. Stanisław Cieślak i wicewojewoda legnicki Zdzisław Barczewski. Całość prowadził dyrektor Instytutu Planowania i Urządzania Terenów Wiejskich

AR we Wrocławiu prof. dr hab. Marek Urban. Po referacie I sekretarza KW PZPR, omawiającym osiągnięcia województwa legnickiego, a szczególnie rolnictwa i gospodarki żywnościowej, przemówienie inauguracyjne wygłosił rektor Akademii Rolniczej we Wrocławiu prof. dr hab. Ryszard Badura. Główne problemy gospodarki ziemią w Polsce przedstawił Jan Kłopotowski — dyrektor Departamentu Gospodarki Ziemi Ministerstwa Rolnictwa.

Następnie rozpoczęły się obrady w sekcjach problemowych. Z ważniejszych postulatów, jakie przewijały się w trakcie dyskusji wymienić należy: konieczność nowelizacji ustaw regulujących scalanie i wymianę gruntów oraz dysponowanie środkami z funduszu ochrony i rekultywacji. Chodzi o umożliwienie wykorzystania tych środków na sfinansowanie całości prac urządzeniowych na drogi, wodociągi, kanalizację itp. Uczestnicy sympozjum zwiedzi także — eksperymentalną w Polsce — wieś Twardocice, w której legnicki WBGiTR przeprowadził kompleksowe prace urządzeniowo-rolne (Krzyd)



W ostatnią sobotę nad województwem legnickim przeszła huraganowa wichura. Wiatr pozrywał dachy, połamał wiele drzew, zniszczył wiaty na przystankach autobusowych. Na zdjęciu: Usunięcie szkód w pawilonie handlowym na osiedlu Przylesie w Lubinie, gdzie wiatr zerwał dach i ściany osłonowe z płyt lamela.

Fot. KRZYSZTOF RACZKOWIAK

„Człowiek, od którego więcej nikt nie zrobił dla ludzi” — tak określił Lenina francuski pisarz Henri Barbusse. I tak wodza rewolucji określa dzisiaj cała postępowo ludzkość. Bo z imieniem Lenina wiąże się nie tylko utworzenie światowego systemu socjalistycznego, ale również wyzwolenie z kolonialnego ucisku wielu narodów wszystkich kontynentów. Łączył w sobie Lenin cechy płomiennego bojownika-rewolucjonisty i wielkiego myśliciela. Posiadał zdumiewającą intuicję polityczną, która pozwalała mu na trafne rozwiązywanie wylaniających się problemów i przewidywanie ważnych wydarzeń historycznych.

Wspólnota socjalistyczna, zrodzona z idei i myśli naukowej Lenina, jest dziś potęgą polityczno-gospodarczą, której cały świat zawdzięcza tak długi, bo 35-letni okres nieprzerwanego pokoju. Niemalby udział w jej ugruntowaniu ma Polska, która jednak dopiero po przejściu wieloletniej gehenny okupacyjnej i wojennej zrozumiwała, iż gwarancję niezawisłości i bezpiecznego bytu narodowego może dać jej tylko braterska współpraca ze wschodnim sąsiadem. Zrozumieli to wcześniej polscy komuniści, którzy postanowili doprowadzić do ułożenia przyjacielskich stosunków między narodem Związku Radzieckiego i Polski nie czekając zakończenia II wojny światowej. W dniu 21 kwietnia 1945 roku został



Włodzimierz Iljicz Lenin.

DWIE PAMIĘTNE DATY

na Kremlu podpisany przez Polskę i ZSRR Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy, dzięki któremu kraj nasz mógł szybko dźwignąć się z wojennych zniszczeń i pomnożyć swój majątek narodowy. Sojusz ze Związkiem Radzieckim dał Polsce rękojmię bezpieczeństwa i nienaruszalności jej granic. stał się istotnym czynnikiem stosunków w Europie.

Okazją do przypomnienia rodowodu naszej niepodległości oraz polsko-radzieckiej przyjaźni, podkreślenia jej roli i znaczenia dla dzisiejszego oblicza Polski Ludowej stały

się uroczystości obchodzone w całym kraju 35-lecie podpisania wspomnianego układu oraz 110 rocznica urodzin Włodzimierza Iljicza Lenina.

Te dwie pamiętne daty — 1870 i 1945 — uczciło społeczeństwo województwa legnickiego specjalnym koncertem, który odbył się we wtorek 22 bm. w sali kina „Ognisko”. Odświętnie udekorowana widownia wypełniła reprezentanci załóg robotniczych zagłębia miedziowego, przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych, aktywi TFP, żołnierze polscy i radzieccy, młodzież.

W pierwszych rzędach zasiedli m. in. I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak i pozostali członkowie Egzekutywy KW, dowódca Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej gen. płk Jurij Zarudin, szef Zarządu Politycznego PGWAR gen. mjr Nikołaj Łusznienko, wojewoda legnicki Ryszard Romaniewicz, przedstawiciele stronnictw politycznych. Orkiestra odegrała hymny narodowe Polski i ZSRR, po czym sekretarz KW PZPR tow. Tadeusz Malinowski wygłosił referat okolicznościowy. Prócz rodowodu polsko-radzieckiej przyjaźni, mówca przypomniał liczne fakty świadczące o korzyściach płynących z przyjacielskiej współpracy obu państw, przytoczył też przykłady stałej, codziennej więzi społeczeństwa zagłębia miedziowego z żołnierzami PGWAR oraz pomocy, jakiej naszemu regionowi udziela nauka i technika radziecka (m. in. hutnictwo miedzi). Tow. Tadeusz Malinowski przekazał ludziom Kraju Rad braterskie pozdrowienia od komunistów i wszystkich mieszkańców zagłębia miedziowego. Podziękował za nie w swoim, gorąco przyjętym przez zebranych wystąpieniu gen. mjr Nikołaj Łusznienko, który z okazji doniosłych rocznic przekazał społeczeństwu polskiemu serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia. Część oficjalną zakończyło odśpiewanie Międzynarodówki. W półtoragodzinnej części artystycznej wystąpili aktorzy Teatru Dramatycznego i piosenkarze Estrady Ziemi Lubuskiej.

Za kilka dni Święto Pracy. W tym roku mija pięćdziesiąt lat od pierwszych obchodów 1 Maja w Polsce. Wówczas i w następnych dziesięcioleciach było ono manifestacją polskiej klasy robotniczej przeciwko wyzyskowi i niesprawiedliwości społecznej, przeciwko uciskowi zaborców i symbolem międzynarodowej solidarności proletariatu.

W Polsce Ludowej 1 Maja jest świętem wszystkich Polaków — manifestacją jedności klasy robotniczej i całego narodu w walce o umocnienie siły naszego państwa i pomyślności jego obywateli. Majowe święto stało się wyrazem braterskiej jedności ze wspólnotą państw socjalistycznych i solidarności ze wszystkimi siłami postępu, pokoju i socjalizmu w świecie.

Tegoroczne obchody Święta Pracy przebiegać będą w klimacie znacznego ożywienia politycznego. Jego źródłem jest uchwalony na VIII Zjeździe PZPR program rozwoju kraju — program, któremu poparcia udzieliło społeczeństwo w czasie niedawnych wyborów do Sejmu i WRN.

NIECH SIĘ ŚWIĘCI 1 MAJA!

W pierwszomajowych manifestacjach damy wyraz naszej gotowości do ofiarnej pracy nad urzeczywistnieniem programu VIII Zjazdu, albowiem rozwój kraju i pomyślność każdej polskiej rodziny zależą teraz od lepszej i wydajniejszej, bardziej efektywnej pracy każdego z nas. Sprawą dziś najistotniejszą jest wzrost efektywności — podstawowego warunku osiągnięcia wytyczonych przez partię celów gospodarczych i społecznych.

Treści obchodów tegorocznego Święta Majowego wiązać się również z 35 rocznicą podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską i ZSRR, 35 rocznicą zwycięstwa nad faszyzmem oraz 25 rocznicą podpisania Układu Warszawskiego. Akcentowany będzie udział Polski w utrwalaniu pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Uroczystości wojewódzkie zainaugurowane zostaną już dziś, 25 kwietnia o godz. 16 w sali Wojewódzkiego Domu Kultury, gdzie odbędzie się SPOTKANIE LUDZI CZYNU I INICJATYWY. Głównymi bohaterami tej uroczystości będą laureaci plebiscytu WRZZ i Redakcji „Konkretów” na LUDZI ROKU 1979. Im też przede wszystkim poświęcony będzie prawie dwugodzinny koncert w wykonaniu gwiazd estrady polskiej, m.in. Adama Zwierza, Macieja Wróblewskiego, Marii Koterbskiej, Bolesława Gromnickiego, Barbary Dunin i Zbigniewa Kurtycza.

Tradycyjnie już członkowie Egzekutywy KW PZPR złożą pierwszomajowe wizyty w zakładach pracy i u przodujących rolników (28 — 30 kwietnia). W poniedziałek, 28 kwietnia Sekretariat KW PZPR spotka się z weteranami i działaczami ruchu robotniczego. Tego też dnia dokonany zostanie wpis do „Księgi Ludzi Zasłużonych dla Województwa Legnickiego”. Uroczysty koncert 1-majowy odbędzie się we wtorek, 29 kwietnia o godz. 17 w kinie „Ognisko”. W programie przewidziano okolicznościowe przemówienia i spektakl w wykonaniu najlepszych amatorskich zespołów artystycznych pt. „Nasz trud — Tobie Ojczyzno”.

W przeddzień Święta Pracy — 30 kwietnia przed Pomnikiem Braterstwa Broni w Legnicy warty honorowe zaciągną: członkowie Egzekutywy KW i KM przedstawiciele stronnictw politycznych, weterani ruchu robotniczego, reprezentanci organizacji społecznych, instytucji, zakładów pracy i młodzież.

Wojewódzka manifestacja 1-majowa rozpocznie się o godz. 10. Pochód wyruszy z placu Wilsona i przejdzie ulicami Lenina oraz Lampego. Trybuna honorowa zostanie usytuowana na placu Słowiańskim na wysokości Pomnika Braterstwa Broni.

W dniu Święta Pracy odbędzie się w zagłębiu miedziowym wiele imprez kulturalnych, sportowych, turystycznych i rekreacyjnych. LEGNICA. 1 maja od godz. 16 w Rynku odbywać się będzie wielki dziecięcy karnawał majowy. W programie koncerty zespołów muzycznych i tanecznych połączone z zabawami dla najmłodszych. W paradzie „Z harcerskim pozdrowieniem” zaprezentują się zespoły ZHP. Swoje blok imprez przedstawi Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa.

W parku tzw. patelnia będzie miejscem wielu pokazów, występów, aukcji i parad orkiestr dętych. Początek o godz. 15. Blok imprez estradowych przygotowano na godz. 15—22 w legnickiej muszli koncertowej. Festyny sportowo-rekreacyjne odbywać się będą w parku i na osiedlu Kopernika od godz. 15.

LUBIN. 1 maja dominującą imprezą będzie festyn młodzieży w parku XX-lecia. W godz. 15.30—19.30 koncertować tu będą orkiestry dęte, amatorskie zespoły artystyczne, zespół jazzowy „Moonlight”. Na osiedlu Przylesie także festyn z udziałem orkiestry dętej, zespołów folklorystycznych, zespołu NO TO CO i Edwarda Hulewicza (w godz. 15—19.30).

GŁOGÓW. W MOK, 30 bm. godz. 17 — koncert estradowy pod nazwą „Z dedykacją dla zakładów pracy”. 1 maja natomiast od godz. 14 festyn „Famaby” i HM „Głogów” na placu nadodrzańskim.

JAWOR. W kinie „Jubilat” odbędzie się już 28 bm. (godz. 16.30) wernisaż twórczości amatorskiej. Natomiast 1 maja o godz. 13 rozpocznie się na jaworskim Rynku prezentacja szkolnego amatorskiego ruchu artystycznego. O godz. 18 amatorskie zespoły artystyczne przedstawią bogaty program muzyczny.

ZŁOTORYJA. Złotoryjanie będą mogli wziąć udział w wielkim kiermaszu książek i reprodukcji, który rozpocznie się 1 maja o godz. 15. ZOK przygotował także maraton bajek dla dzieci — początek o godz. 16. O godz. 13.30 rozpocznie się festyn sportowo-rekreacyjny nad Zalewem Złotoryjskim.

CHOJNÓW. 1 maja w godz. 13—17, odbywać się będzie wielki kiermasz książki społeczno-politycznej. Na placu 1 Maja — blok imprez „Dzieci-dzieciom”, w programie występy amatorskich zespołów artystycznych.

POLKÓWICE. Najciekawszą imprezą będzie tradycyjny festyn ZG „Rudna”. Rozpocznie się 1 maja o godz. 13. W programie: zabawy sportowo-rekreacyjne, koncert zespołu „Krzak”, występ zakładowej orkiestry dętej i grupy „Stress”. W OK „Górniki” blok pt. „Student — górnik” — kabaret od godz. 18.

Festyny pierwszomajowe odbędą się także m.in. w Przemkowie, Ścinawie, Gromadce, Rudnej. Słowem — świąteczne popołudnie i wieczór wypełnione atrakcjami. To także dobra, pierwszomajowa tradycja. (czes)



ŚWIĘTO KULTURY KRAJU RAD

Olbrzymim zainteresowaniem społeczeństwa naszego regionu cieszą się obchodzone w całym kraju Dni Kultury Radzieckiej. Masowe uczestnictwo w imprezach przygotowanych w okresie 18—27 kwietnia br. potwierdza uznanie polskich widzów, słuchaczy i czytelników dla dorobku twórców z Kraju Rad.

Sale teatralne i koncertowe, wystawowe i kinowe, placówki kultury, są miejscem spotkań polskich widzów z osiągnięciami kultury naszych przyjaciół, a także dyskusji z udziałem ludzi sztuki z obu krajów.

Z każdym dniem zacieśniają się polsko-radzieckie więzy kulturalne. Łączą nas różnorodne kontakty. Najwięcej korzyści wynosimy z organizowanych wszechstronnie prezentacji dorobku kultury naszych przyjaciół w formie festiwali i przeglądów. Tegoroczne Dni wiążą się z 35-leciem Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską a ZSRR, 35 rocznicą zwycięstwa nad faszyzmem i 110 rocznicą urodzin Włodzimierza Lenina.

Uroczystość inauguracji Dni Kultury Radzieckiej w Legnickim odbyła się 18 bm w DKZM w Lubinie. Otwarcia wystawy obrazującej dorobek kultury Kraju Rad dokonała sekretarz KW PZPR, przewodnicząca ZW TPPR w Legnicy tow. Maria Kustasz. Obecni byli m. in. wicewojewoda legnicki tow. Maria Barańska, przewodniczący WK FJN tow. Jan Dębicki, delegacja PGWAR i gospodarze miasta. Następnie odbył się uroczysty „Koncert przyjaźni”, w którym wystąpiły amatorskie zespoły artystyczne z Lubina i laureaci wojewódzkich eliminacji Konkursu Piosenki Radzieckiej. Wykonawcy zaprezentowali pieśni, piosenki, muzykę, tańce i poezję narodów Kraju Rad.

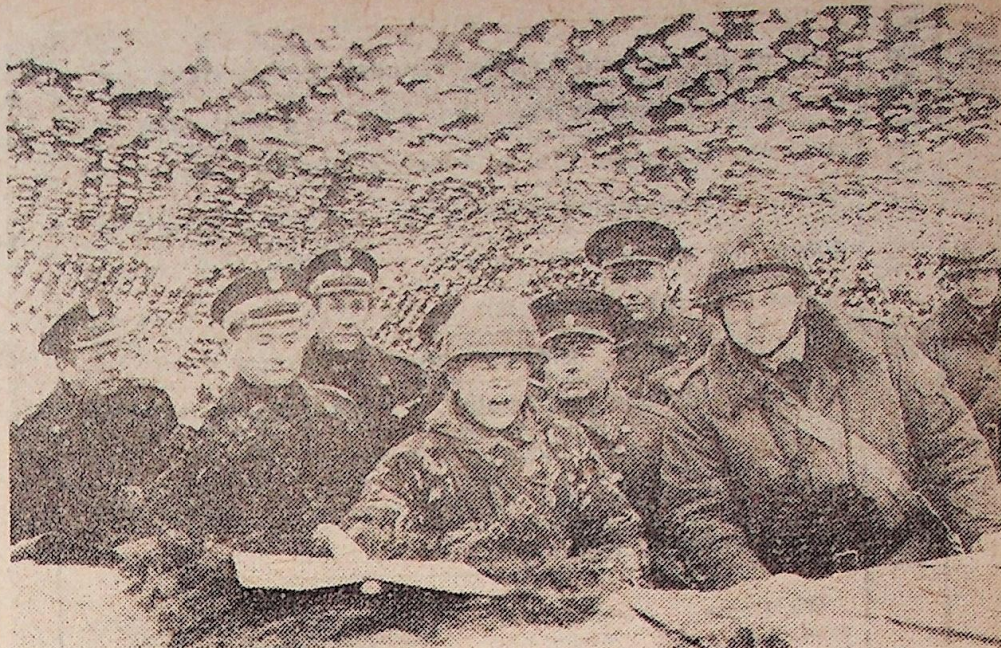
SUKCESY

• Zakończyły się już rozgrywki finałowe 4 Młodzieżowego Festiwalu Piosenki „Toruń '80”. Z pierwszą nagrodą w kategorii młodzieżowych klubów piosenki powrócił do Legnicy „HAZART” działający przy Młodzieżowym Domu Kultury. Jury pod przewodnictwem Marka Dutkiewicza przyznało pierwsze miejsce „HAZARTOWI” za zestaw repertuaru przeznaczony do wspólnego śpiewania i umiejętność nawiązania kontaktu ze słuchaczami oraz oryginalne odczytanie piosenki folk. Gratulujemy!

• W Międzywojewódzkim Konkursie Instrumentów Dętych, który odbył się niedawno w Ściebodzinie wielki sukces odnieśli uczniowie legnickiej Państwowej Szkoły Muzycznej. Olaf Futyma (klasa prof. Zbigniewa Huka) zajął pierwsze miejsce w grze na flecie. Duet Olaf Futyma i Stanisław Łukaszewicz — klarnet (klasa prof. Kazimierza Leipelta) wywalczył dla legnickiej szkoły pierwsze miejsce w punktacji zbiorowej. Obaj uczniowie wystąpili przy akompaniamencie fortepianowym Zbigniewa Podgórskiego.

• W podsumowanym niedawno konkursie ZG ZSMP na najlepszą audycję radiową — polkowiczanie Andrzej Lech z ZG „Polkowice” zajęli wysokie drugie miejsce. Jury przyznało tę nagrodę za audycję pt. „Nasze zobowiązanie”. W nagrodę Andrzej Lech powołany został w skład zespołu prasowego II Zjazdu ZSMP, który rozpoczyna się w tych dniach w Warszawie.

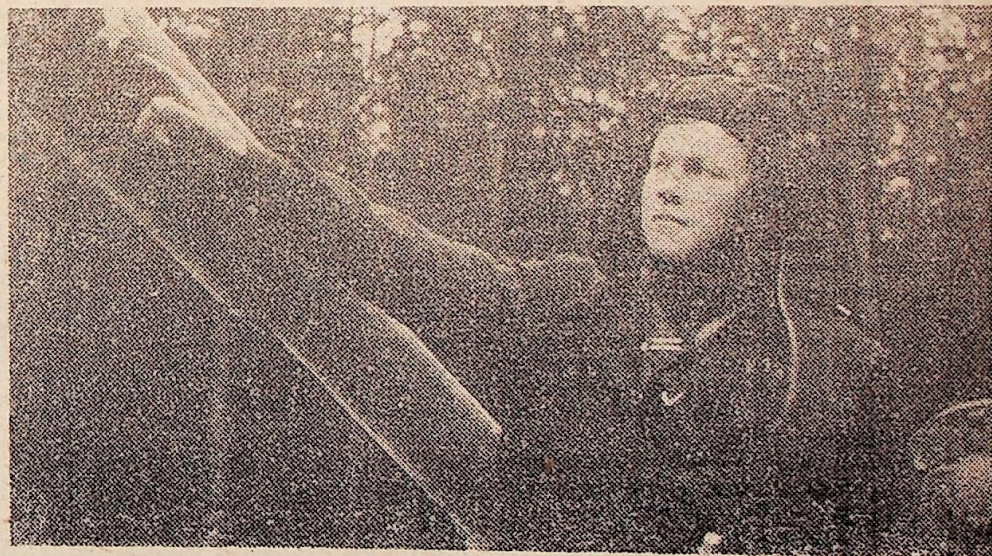
(czes)



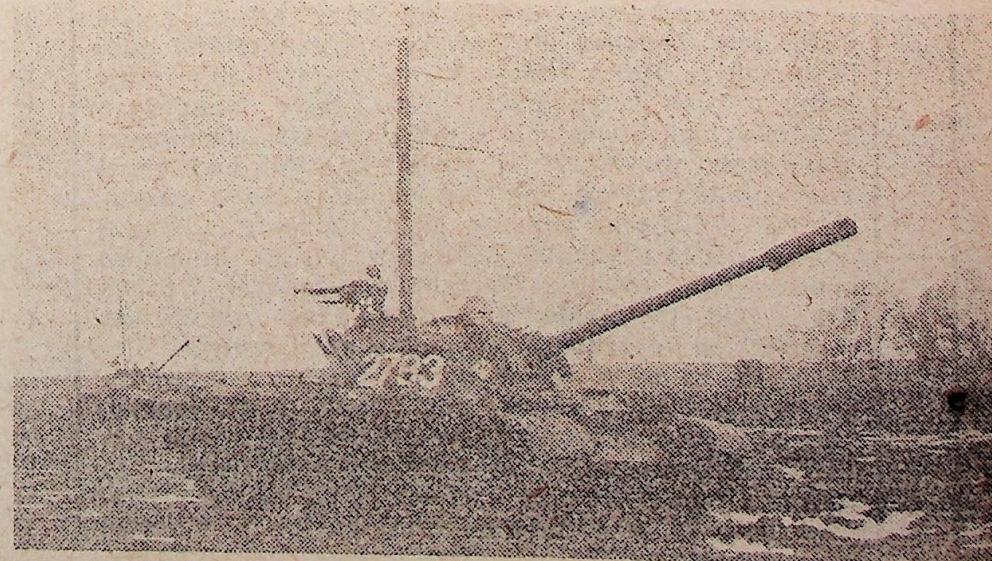
Ćwiczenia obserwowali m. in.: członek Biura Politycznego KC PZPR minister obrony narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski i dowódca PGWAR gen. płk Jurij Zarudin.



Na ćwiczeniach spotkały się kompanie polskich i radzieckich pancerniaków.



Jak fryga uwijał się po „polu walki” czolg błyskający małą, czerwoną gwiazdką, wymalowaną na tufie działa. Ten symbol przodownictwa w AR zdobył wóz bojowy lejtn. Aleksandra Maczulnego.



Z rykiem silników czolgi skracają pod kątem ostrym...

Czołgi suną w bojowym szyku. Na jednych — białe orły, na drugich — czerwone gwiazdy. Ponad 40-tonowy pancerny kolos pokonuje poligonowe wertepy, lekko i szybko. Ten, z czerwona gwiazdą, prowadzi „riadowej”, czyli szeregowy Armii Radzieckiej — Mogamiet Gasanow. Tuż przy nim mknie wóz bojowy, prowadzony przez jednego z najlepszych kierowców 10 Sudeckiej Dywizji Pancernej im. Bohaterów Armii Radzieckiej — st. szer. Jana Niezgodę.

RAZEM

NIESTRASZNE dla nich gęstniejąca mgła, głębokie wykopy, zdradliwe lejce... Obaj pancerniacy: polski i radziecki poznali się jeszcze przed natarciem, dogadali się, wiedzieli, na co ich stać. Sekundują im polscy i radzieccy mechanicy-kierowcy: riad. Walery Kuźniecowa i riad. Nikołaj Niszetow, szer. Jan Pryk, szer. Jerzy Kwiek, szer. Marian Breja. W wozach bojowych znajdują się załogi, które doskonale spisały się podczas strzelań amunieją bojową, uzyskując oceny celujące. Ze strony radzieckiej na specjalne wyróżnienia zastężyli m. in. działonowi: riad. Oleg Antonow i riad. Gienadij Wołkow. Polscy pancerniacy mieli świetnych działonowych: szer. Aleksandra Michonia, szer. Andrzeja Wiśniewskiego, szer. W. Stencela i szer. Sławomira Pańczyka.

Gdy czołgi wyrzuciły się z zagajnika, runęła na nich lawina ognia. Przeciwnik ruszył do kontrnatarcia. Pododdział czołgów polskich, dowodzony przez por. inż. Leszka Raczyńskiego oraz pododdział radziecki st. lejtn. Wiaczesława Zajkina otrzymały nowe zadanie: stawić czoła atakującemu przeciwnikowi.

Z rykiem silników stalowe kolosy skracają pod kątem ostrym. Chodzi im o ściągnięcie wozów bojowych przeciwnika na lekko podmokły teren, co uniemożliwi manewrowość jego pododdziałów pancernych. Jednocześnie obie kompanie — polska i radziecka zagroziły skrzydłu przeciwnika. Wystawiony na ogień artylerii przeciwpancernej, posuwającej się za kompaniami czołgów, przeciwnik... zrezygnował.

Jak fryga uwijał się po „polu walki” czołg błyskający małą, czerwoną gwiazdką, wymalowaną na lufie działa. Ten symbol kolektywnego przodownictwa w Armii Radzieckiej zdobi wóz bojowy lejtn. Aleksandra Maczulnego. Wśród czołgistów wyróżnili się posiadacze „zielonych sznurów”: st. kpr. Grzegorz Kazanicki — dowódca przodującego plutonu kpr. Jan Domaszczyński i kpr. Witold Kotala.

Pod wieczór polscy i radzieccy pancerniacy zapadli na łąkę. Przyczaili się. W ramach kompleksowych ćwiczeń, na jednym z poligonów Śląskiego Okręgu Wojskowego, pododdziały z Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej i jednostki 10 Sudeckiej Dywizji Pancernej im. Bohaterów Armii Radzieckiej, wspólnie doskonaliły swe mistrzostwo bojowe. Ćwiczenia obserwował członek Biu-

ra Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI. Obecny był także dowódca Północnej Grupy Wojsk AR — gen. płk JURIJ ZARUDIN.

Niemal nad samym brzegiem, osłonięci wałami, usadowili się dwaj oficerowie: dowódca polskiej kompanii czołgów — por. Zygmunt Wójciak oraz radziecki — st. lejtn. Anatolij Zdorow. Uważnie obserwują teren przyszłej „operacji”, coś wyliczają. O resztę są spokojni. Nie na darmo dowodzą doskonałymi pododdziałami. Zarówno w polskiej, jak i radzieckiej kompanii, połowa załóg nosi miano socjalistycznych. Pozostałe starają się zasłużyć na to zaszczytne miano.

Radzieccy i polscy czołgści, na długo przed rozpoczęciem forsowania przeszkody wodnej, w rejonach wyjściowych, sprawdzili działanie sprzętu bojowego i osprzętu, uszczelnili wozy, zamontowali rury powietrzne, skontrolowali funkcjonowanie masek izolacyjnych. Szczególnie wiele uwagi dowódcy poświęcili mechanikom-kierowcom. Wiadomo, że oni właśnie podczas forsowania gracie będą pierwsze skrzypce.

Wszędzie dowódcy plutonów i czołgów przypominali załogom o konieczności przestrzegania regulaminów i zasad bezpieczeństwa przy pokonywaniu wodnej przeszkody...

Robi się zimno. Na niebie pojawiają się pierwsze gwiazdy. Od zachodu wieje wiatr. Przynosi nad rzekę odgłos jednostajnego szumu czołgowych silników. Zza pagórka wysuwa się sylwetka pierwszego wozu bojowego. W świetle księżyca widać wyraźnie ogromny numer i białego orła na wieżyczce. Do przeprawy zbliżają się czołgi kompanii por. Wójciaka. Szum przechodzi w warkot, warkot w huk. Mrugają ruchome żółte światła. Migocą też czerwone. To żaróweczki zamontowane na końcówkach anten i u wylotów rur powietrznych. Pierwszy wóz bojowy wjechał na wał przeciwpowodziowy. Zsunął się lekko w dół. Kolysząc się zawadiacko, ustawia się na osi przeprawy. Za nim drugi, trzeci, czwarty...

Najpierw zanurza się jednak ciągnik ewakuacyjny, kierowany przez sierż. Czesława Wilewskiego. „Fabryczka” (tak nazwali żółnierze ciągnik, gdyż sterczy nad nim wyjątkowo gruba, jak kotłownia fabryczna — rura) — przeprawia się na drugi brzeg i zajmuje stanowisko obok osi. Teraz rozpoczą-

na podwodne pełzanie czołg dowódcy kompanii — por. Wójciaka. Za nim — wóz bojowy dowódcy najlepszego w kompanii plutonu — ppor. Bogdana Galiosa.

— Widzicie światełka na drugim brzegu? — pyta oficer mechanika-kierowcę.

— Widzę!

— Trzeba wjechać dokładnie, pomiędzy dwa żółte...

Ręce mechanika-kierowcy na dźwigniach, wzrok na wskaźnikach i żyroskopasie. Ani na ułamek sekundy nie wolno zboczyć z nakazanego kursu, zmniejszyć obrotów silników. Napięcie jest ogromne. Dowódca plutonu domyśla się, co czuje w tej chwili podwładny. Przypomina sobie oblężenia: rzeka w tym miejscu ma ok. 80 m. szerokość prądu 0,2 m/s, maksymalna głębokość 4 m, dno piaszczyste, równe, brzegi łagodne, tylko temperatura powietrza nadal ujemna. Nad nim: kilka metrów wody. Minęły dopiero trzy minuty... Niebawem powinien być drugi brzeg. Dosłownie wiska oczy w okulary peryskopu. Ale tam, po drugiej stronie, ciemno. Nie przerywa jednak obserwacji. On powinien pierwszy... Błysk! Już...? Czyżby światełko? Znowu błysk. I ciemność. A może to tylko woda? Nie! Błysk ponawia się. Żółty i czerwony!

— Tak trzymać, mechaniku! Jesteśmy przy brzegu!

Odwraca peryskop do tyłu. Już wyszli z wody. Na prawym brzegu „pokutują” jeszcze dwa żółte światełka. Dwa ostatnie wozy ich kompanii.

Wtedy, gdy czołg ppor. Bogdana Galiosa przebywał pod wodą, na drugim brzegu rozgorzała prawdziwa feeria błysków. Ogień wystrzałów. Ziemia zafalowała. Przeciwnik zorientował się, że pancerniacy forsują rzekę w nocy po dnie i zaczął kontratakować. Niedługo jednak bronili pozycji...

Najpierw odbyły się oficjalne spotkania, przemówienia, wręczenie upominków, wymiana doświadczeń szkoleniowych i wychowawczych. Potem potworzyły się grupki i grupy. Czołgści mieli swoje sprawy, artylerzyści swoje a problemów łącznościowców przecież saper nie rozwikła. Znikła gdzieś bariera językowa, chociaż prawdę mówiąc, to właściwie wcale jej nie ma...

Na poligonowej scenie uroczą Lilią Kuczamową — konferansjerka zespołu estradowego PGWAR „Lira”, powitała po polsku żołnierzy obu bratnich armii, dedykując przodownikom wiązaną pieśń radzieckich.

Popłynęły ze sceny słowa piosenek, znane melodie. Lubiane, nucone na co dzień i od święta. Każdy numer bogatego programu rozrywkowego nagradzali rzęsytymi oklaskami.

Odnajdywali się znajomkowie, koledzy, nawet przyjaciele. Kpr. Bronisław Graca, dopiero po kwadransie spostrzegł, że jego druh — riad. Piotr Szełkow opowiada mu o Warszawie, którą przypadkowo udało mu się zwiedzić. Ppor. Włodzimierz Klingsporn ma trudne do wymówienia nazwisko dla Polaka a cóż dopiero dla lejtn. Michała Michailuka. Długo zatem szukał go Rosjanin, zanim przysiedli gdzieś w obozowisku. Nie widzieli się pół roku, a zaszło tyle zmian. Ppor. Klingsporn z dowódcy plutonu został p.o. dowódcy kompanii, zmienił się przełożony lejtnanta. Były szef kompanii polskiej został technikiem pododdziału a szefem plut. Bogumił Słaby, ongiś świetny dowódca działonu. Aktywista ZSMP — kpr. Jan Pawłowicz miał wiele do opowiadania, gdy dowiedział się, że jego rozmówca lejtn. Aleksiej Kajgorodow jest sekretarzem WLKZM.

Dwom zagorzałym szachistom towarzyszy kilkunastu kibiców. Tuż obok siłache popisują się mocą swych rąk. Bibliofile okupują połowy klub żołnierski. Gra harmonia. Brzęczą bałabajki. Słychać na przemian piosenki polskie i radzieckie. Nawiązują się nowe znajomości, nowe przyjaźnie, utrwalały te „stare”

PO PRACOWITYM, żołnierskim dniu — capstrzyk. Odpoczywają z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku polscy i radzieccy żołnierze, którzy tak sprawnie działali w boju spotkaniowym. Na specjalne słowa uznania zasłużyły kolektywy z polskich i radzieckich pododdziałów, dowodzonych przez majora Jurija Piatkina, kapitana Władimira Siemczukę oraz por. Leszka Raczyńskiego, por. Andrzeja Sieradzkiego i ppor. Henryka Jędrzejczaka.

Zdjęcia i tekst:
JAN AKIELASZEK



Czołgści mieli swoje sprawy, a artylerzyści swoje. A potem rozstanie do następnych ćwiczeń...

Z mieszkaniówką stało się coś niedobrego. Mówiąc językiem budowlanych — brak efektów. Dla oczekujących w spółdzielczej kolejce jak i tych z list zakładowych oznacza to, że trzeba będzie jeszcze poczekać, choć szczęście było już blisko. Tak przynajmniej sugerowała statystyka wykonania planów z lat poprzednich.

CO ZNACZY SŁOWO BUDOWLANYM

PO „SIODLE” w roku 1976 (niewykonanie planu w granicach 60 tys. m kw. powierzchni użytkowej mieszkań) Legnickie bohaterstwo przeszło przez lata 1977 i 1978. Wydawało się, że to tempo zostanie utrzymane. A jednak nie...

Z ubiegłorocznego planu 271 tys. m kw. p.u. prawie 65 tys. pozostało do wykonania w roku bieżącym. Jeżeli przyjąć „na okrągło”, że przeciętne mieszkanie liczy 50 m kw. — prosty rachunek mówi, że z przeprowadzką do nowego, lepszego mieszkania musiało się wstrzymać 1300 rodzin... Co to oznacza w dzisiejszej sytuacji mieszkaniowej — nie trzeba tłumaczyć.

Pierwszy kwartał minął więc przedsiębiorstwom budownictwa ogólnego na nadrabianiu zaległości. Mimo konkretnej pomocy wojewódzkiej instancji partyjnej, zakładów pracy i samych lokatorów, mimo wielu interwencji, spotkań i narad*) — do końca marca nie udało się budowlanym tych zaległości nadrobić.

Jeszcze gorzej wygląda realizacja planów bieżących. Po trzech miesiącach na koncie „zaliczone” wpisano budownictwu 2,5 tys. m kw. p.u. mieszkań. A to też jest, jak mówią niektórzy, raczej zasługa budowlanej dyplomacji niż rzeczywisty owoc tegorocznych starań. W panującym obecnie galimatiasie trudno dojść do ładu, kiedy i co miało być naprawdę oddane... I po drugie — liczba ta, przy tegorocznym planie wygląda co najmniej irytująco: zadanie „mieszkaniówka 80” układano dość długo, ale w końcu władze województwa legnickiego ustaliły je sobie na wysokości 342 tys. m kw.p.u. (plan NPSG — 278 tys. m kw. p.u. plus zaległości).

Ten niezwykle wysoki plan (wzrost w stosunku do roku poprzedniego o ponad 26 proc.) został podyktowany jedyną obecnie obowiązującą w budownictwie zasadą: dać ludziom możliwie najwięcej mieszkań! Jeżeli nie można dać tyle, ile obiecywano w planie pięcioletnim 1976—1980 — 1265 tys. m kw. — to przynajmniej przewidywany deficyt maksymalnie zmniejszyć. Bo z planem pięcioletnim też kiepsko.

W pierwszych trzech latach budownictwo dało 651,5 tys. m kw. mieszkań, czyli 51,6 proc. planu. W czterech latach (1976—79), a więc po ubiegłorocznej wpadce, relacje znacznie się pogorszyły: oddano 857,5 tys. m kw., czyli zaledwie 67,9 proc. oczekiwaney w ciągu pięciu lat ilości mieszkań. Obecny rok zadecyduje, czy plan 1976—80 będzie zrealizowany jedynie z deficytem 60 tys. m kw. zalegających z pierwszego roku pięcioletnia... Jakże są szanse?

Ludzie żyjący z wróżenia z cyfr pesymistycznie kręcą głowami. Takiego planu w Legnickim jeszcze nie było. A plany realizuje się przy pomocy ludzi, maszyn, cementu, fabryk domów itd. Mniej zaś za sprawą ambicji i marzeń. Tu postawiono właśnie na te ostatnie. Choćby dlatego, że w samym KBO brakuje 160 pracowników, a od lat potencjał przerobowy jest mniejszy od skali nakładanych zadań. Nie należą do rzadkości 14-dniowe przerwy w pracy (w ciągu miesiąca) z braku cementu. Nie starcza też ceramiki budowlanej, stolarki, płyt zwanych plastrami pszczelim itd. Skończyły się tereny uzbrojone. To już jest tragedia, może nawet większa od ubiegłorocznej zimy, czy wszystkich braków materiałowych razem wziętych! Tegoroczne potrzeby w uzbrajaniu nowych placów budów są o 100 mln zł wyższe od maksymalnych możliwości specjalizującej się w tej dziedzinie „Inżynierii”.

Oto tylko niektóre czynniki obniżające szanse powodzenia tegorocznego wojewódzkiego M o powierzchni 342 tys. m kw. Jest ich znacznie więcej i sięgają od pospolitych niedomagań zaopatrzeniowych po złożone struktury zarządzania przedsiębiorstwami, ich systemem finansowym, planowania, bilansowania materiałów... Te ostatnie sprawy pozostawmy jednak władzom nacelnym, obeznanym przecież z wnioskami wypływającymi z przedzjazdowej dyskusji, w której nie zabrakło również mocnych słów pod adresem centrali. Czas teraz powrócić do rzeczy najprostszych...

Tak się bowiem rozpedziłyśmy w krytykowaniu i wyszukiwaniu coraz to nowych przyczyn obiektywnych oraz wszelkiego zła niezależnego



Fot. Krzysztof Raczkowiak

od nas, że jakby na drugi plan zeszyły problemy w końcu najważniejsze — codzienne, małe sprawy placu budowy. Namnożyło się „strategów” szukających złotych rozwiązań. Okrzepła armia kierowników zdolnych zbilansować potrzeby całego budownictwa mieszkaniowego w Polsce, ale nie znających dobrze swoich ludzi, maszyny czy zawartości magazynów. Przykładów nie brakuje.

Dyr. Andrzej Macniak, szef Zielonogórskiego Zjednoczenia Budownictwa o podległych sobie przedsiębiorstwach z woj. legnickiego:

— Potrzeby materiałowe są zawyżane. Świadczy o tym m.in. znaczny wzrost zapasów — w KBO o 170 proc., w GPB o 127 proc., w PRIBO o 131 proc. Złe jest z koordynacją pracy w jednym kombinacie. Cementu nie ma na budowie, a w tym samym czasie fabryka domów produkuje z niego płyty na magazyn. Wiele materiałów ulega zniszczeniu lub nadmiernemu zużyciu (norma zużycia cementu przekraczana jest o 16 kg na 100 kg, stali o 13 kg na 100 kg, a szkła o 40 m kw. na 100 m kw. — G. Ch.). Zbyt dużo jest godzin ponadliczbowych i dni nieprzepracowanych (przeciętnie 38 na jednego pracownika w ciągu roku — poza urlopem — G. Ch.), obniżył się wskaźnik zmianowości pracy maszyn ciężkich.

Słowa dyrektora zjednoczenia znajdują potwierdzenie niemal na każdym placu budowy. W Jaworze jest on umiejscowiony w gęsto zabudowanej części miasta (osiedle Piastów). Ogrodzenie jednak zaledwie we fragmentach. Teren nadaje się właściwie bardziej do zabawy w chowanego niż na gromadzenie materiałów i drogiego sprzętu. Nie jest zniwelowany zagospodarowany.

Największe wrażenie robią elementy prefabrykowane. Ogromne, betonowe płyty leżą byle jak i byle gdzie. W blocie, w wodzie, na nierównym podłożu. Dlatego wiele z nich, zanim jeszcze wejdzie do użytku, pęknie lub pokruszy się. Później trzeba będzie je „latać”. Niektóre z nich, delikatniejsze, powinny stać w metalowych stojakach — kontenerach. Jest ich za mało. Tak mówi majster. Ale właśnie owe kontenery, tylko nieco pogięte, leżą kilkadziesiąt metrów dalej, w prowizorycznym składzie. Trzeba je jedynie wyprostować...

To samo należałoby powiedzieć o wygiętych trochę drzewkach tablicy rozdzielczej, która leży nikomu niepotrzebna na przemyśle placu. Smutny los złomu spotkał stalowe ramy do oszczepów. Ktoś pomysły wyrzucił kilkanaście poszukiwanych przez budowniczych domków jednorodzinnych konstrukcji za plot. A wystarczy je tylko wyprostować... Oddzielny rozdział to szkło. Jest ornamentowe, a także kolorowe. Zbrojone na klatki schodowe. Pierwsze z brzęgu tafle — popękane. Dalej — dobre. „Tu nikt nie weźmie...”. Pod betoniarą leży grys. Bardzo drogi i deficytowy. W ziemi potrzebne są nagrzewnice. Przedsiębiorstwa „biją się” wprost o nie. Ale zima już się skończyła. Nagrzewnice leżą w blocie... Widocznie za dużo jest tu wapna. Pełno go w kilku miejscach. Białe proszki wysypuje się z porozrywanych worków, ustawionych w oryzmach wprost pod gołym niebem.

Najbardziej drastyczna sprawa — płyty osłonowe i ścianowe. Leżą w kącie magazynu. Zostawili je tutaj kierownicy z przedsiębiorstwa jeleniogórskiego. Teraz są niczyje i nikt się nimi nie interesuje, choć domy są montowane z gorszych płyt. Po jeleniogórzanach pozostała też wybetonowa-

na droga. Pewnie ktoś drogo za ten rarytas zapłacił. Nie domagał się chyba gorliwie, aby wykonano ją dokładnie. Krawężniki leżą na boku do dziś. Przejedź je cięższy samochód i problemu nie będzie... I dwa ślady w tym kabeowskim krajobrazie firmy podwykonawców — PRIBO. Wiatr, a może i nie wiatr, zerwał przykrycie z welny mineralnej. Teraz czeka na deszcz... Przed wykańczanym domem leży kilkanaście poszukiwanych rurek. Widocznie firma ma ich za dużo.

Wszystkiego tu pełno. Przesyt. Dostatek. Materiał wala się pod nogami. Trzeba go kopnąć w bok, aby się nie potknąć...

W tym bezgranicznym bałaganie i marnotrawstwie społecznej mienia ktoś jednak za coś odpowiada, podpisuje odpowiednie papiery. Co robi kontrola wewnętrzna, będąca obecnie jedyną instancją pilnującą porządku na budowach? Sporadycznie kontrolują je kontrolerzy państwowi. Ryszard Tymkiewicz z Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego uważa, że tu, w Jaworze, dokonał się... postęp. Kontrolował budowę dwa dni temu i dzisiaj zauważył, że niektóre sprawy załatwiono, a część placu jest właśnie teraz porządkowana. To znaczy, że cały ten bałagan można było zlikwidować, tylko nie było kogo zająć się egzekwowaniem obowiązków od kierownika czy majstra...

W tym miejscu zaczyna się... optymizm co do planu na rok obecny. Wynika on właśnie z tego, że każda budowa gromadzi olbrzymie rezerwy niezagospodarowanego materiału, a także nie w pełni wykorzystanych maszyn i ludzi. Nie trzeba reorganizacji, aby te wolne moce znaleźć i włączyć w cykl budowlany. Potencjał zamrożony w niezranych lub niezauważanych rezerwach jest ogromny, tak bardzo, że aż trudno uwierzyć, iż powstał on w systemie normalnie działających przedsiębiorstw. Zanim więc ich przedstawiciele zgłoszą kolejne żądania o materiały i maszyny — niech poszukają ich na swoim podwórku.

SPRAWA gospodarności materiałowej i sprzętowej wiąże się ściśle ze stanem dyscypliny pracowników budownictwa. Nie jest żadną tajemnicą, iż spora grupa budowlanych źle pojmuje swoje obowiązki wobec pracodawcy. Nie chcą podsuwać uniwersalnych posunięć personalnych. Myślę jednak, że dopóki nie wzrośnie autorytet kierownika w kolektywie pracowniczym, dopóty wszelkie działania na rzecz zwalczania bumelanetu, pijaństwa, złej jakości robót i lekceważącego stosunku do pracy pewnej grupy budowlanych skazane będą na niepowodzenie. Grozi im po prostu jałowy bieg. I w tej sytuacji o 342 tys. m kw. mieszkań w roku 1980 możemy sobie na razie tylko pomarzyć.

A może budowlani uniosą się ambicją i udowodnią, że ich słowa coś jednak znaczą...

GRZEGORZ CHMIELOWSKI

*) Jedna z takich narad odbyła się 16 bm. o czym informowaliśmy w poprzednim numerze „Konkretów”. I ta właśnie narada była punktem wyjścia do powyższych rozważań.

G. Ch.

Żeby plan pracy koła był dobry, musi być wspólnym dziełem. Tylko wtedy jest pełna gwarancja, że to co się w planie wypisze — będzie zrobione. I dlatego w Snovidzy nie zdarza się — jak tu i ówdzie — że plan jest zbiorem pobożnych życzeń przewodniczącego, zaprawionych kilkoma nic nie znaczącymi hasłami wziętymi z plakatów.

CHEĆ I MOŻLIWOŚCI

WKOLE ZSMP działającym przy Stacji Hodowli Roślin Ogrodniczych w Snovidzy Dolnej układanie rocznego planu pracy odbywa się w „burzy mózgów”. Mózgów jest 27 i każdy równie ważny, co w praktyce oznacza, iż głos przewodniczącego Andrzeja Wójcika tyle samo znaczy, co głos najbardziej nawet szarego członka. Z tym szarym członkiem to oczywiście przenosić, bo niby kto to taki — osobnik płacący składki, widniejący na liście i chodzący na zebrania? Jeżeli tak, to w tym kole szarych członków nie ma. Nie może być pasywnych jednostek w 27-osobowym kolektywie, jeżeli chce się cokolwiek dokonać.

Dobry plan pracy musi uwzględniać potrzeby, chęci i możliwości. Potrzeby zakładu, organizacji, wsi, gminy i oczywiście samego koła. I także możliwości. Bardzo długo na przykład dyskutowano, czy ma się w planie pracy koła na ten rok znaleźć sprawa klubu.

— Mogliśmy — mówi Andrzej Wójcik — napisać w planie, że zorganizujemy sobie klub. Pochwaliliby nas za to w Zarządzie Gminnym, w dyrekcji przyklasnęliby inicjatywie. Zdecydowaliśmy się jednak z tym wstrzymać. Żeby się nie zobowiązywać do czegoś, do czego nie mamy pewności, że wykonamy. Bo co — tłumaczyć się później trudnościami obiektywnymi? Takie trudności trzeba widzieć naprzód.

A chodzi po prostu o to, że nie wszystko młodzież może zrobić sama. Klub, o którym mowa, ma być urządzony w piwnicach, zabudowań po byłej cukrowni. Nawiasem mówiąc, tych pocukrowanych ruin, budynków, zakamarków, labiryntów piwnic i kanałów pełno w Snovidzy i nie tylko młodzież przynierza się do ich wykorzystania. W głównej niegdyś hali cukrowni, SHRO robi sobie mieszalnię pasz. Powracając zaś do klubu — konieczne są tam do wykonania prace budowlane, bardzo specjalistyczne, żeby w tych piwnicach można było zamieszkać. I niestety, musiałaby to zrobić zakładowa grupa remontowo-budowlana, jako że w kole złym trawem nie ma fachowców od murów i betonów.

W związku z tym, że do klubu trzeba zatrudnić siły pozaorganizacyjne, po długiej debacie ustalono, że klubu w planie nie będzie. Będzie się natomiast robić wszystko, co możliwe, aby klub powstał. Bez rozgłosu.

Jeżeli mówi się o ZSMP, że jest współgospodarzem w zakładzie pracy, to ma się na myśli również i obowiązki z tego wynikające. A obowiązkiem współgospodarza jest znać, nazwijmy to, gradację potrzeb. Nie może więc ZSMP liczyć na grupę remontowo-budowlaną, skoro przed nią w tym roku zadania inwestycyjne o niebo od klubu ważniejsze — budowa obiektów hodowlanych, socjalnych, mieszalnia pasz... Tak właśnie argumentowano w czasie „burzy mózgów”.

A właściwie i tak konkretnie — co w praktyce oznacza hasło: młodzież współgospodarzem w zakładzie? Bo plakatów na ten temat tyle...

W Snovidzy mówią, że i konkretnie, i w praktyce to rozumieją ów postulat bardzo prosto: coraz lepszą pracą wyrabiać organizację autorytet wśród całej załogi (nie tylko w dyrekcji, chociaż tam też) a jak jest autorytet, to jest współdecydowanie, bo wtedy pytają o zdanie. I tak jeszcze rozumie-

ją, żeby cele zakładowego koła i zakładu były zawsze tożsame.

Fakt — też to trochę brzmi, jak w plakacie. Trudno. Niech brzmi, jak chce, skoro prawda. Zresztą powiedzmy sobie inaczej — współgospodarzem jest się już choćby dlatego, że się w zakładzie po prostu pracuje. Przewodniczący na przykład jest mechanizatorem, sekretarz koła, Halina Wróbel jest sekretarką, skarbnik, Wiesława Sochacka — księgową, a sprawy kulturalne i oświaty prowadzi Anna Grochoń z działu socjalnego. Oto przykłady jak funkcje w organizacji obsadzać właściwymi ludźmi. Wracając zaś do sprawy autorytetu: nie co dotyczy młodzieży nie dzieje się w zakładzie bez wiedzy i akceptacji ZSMP. Ale też nie, co istotne dla zakładu nie dzieje się bez udziału organizacji.

To wszystko jednak dotyczy organizacji, jako takiej — wszystkich kół i zarządów każdego szczebla. W Snovidzy natomiast dochodzą specyficzne warunki, w jakich przychodzi działać małym kołom wiejskim. Już choćby taka sprawa pieniędzy (wstyd powiedzieć, ale trzeba je mieć, żeby cokolwiek zorganizować). W dużych zakładach, w których członków ZSMP liczy się w setki, wychodzi młodzież — mówi się, że na czyn społeczny — i w ramach Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży zarabia na rajdy, wycieczki, obozy... Ba, w porządnym zakładzie można wyszykować czyn produkcyjny — żadne tam sprzątanie, sadzenie czy grabienie za nędzne grosze, ale poważne zarabianie przy maszynach. Są i takie firmy, gdzie zbieraniem złomu opędzić można kilka biwaków.

A w Snovidzy co? Posucha, niestety, pod tym względem. Czyny społeczne owszem, są i to spore. Wstydzić się nie ma czego: olbrzymi park — niedłusiejsze miejsce przechadzek pana dziedzica i właściciela cukrowni — młodzież już drugi rok doprowadza do porządku. Drogi naprawiają, przy sadzonkach robią po godzinach, przy żniwach. Ostatnio koło podjęło się przepracować 300 godzin w szkołkach i uczcić w ten sposób II Zjazd ZSMP.

— U nas czyn społeczny jest naprawdę społeczny — nie bez dumy powiada Andrzej Wójcik. — Nie chcemy brać od zakładu pieniędzy.

Inna rzecz, że nawet gdyby chcieli, niewiele by wzięli. Bo ileż godzin może wypracować 27

osób i ileż znów zarobić, skoro idą jako „nie-wykwalifikowani” — do szkółki drzewek owocowych, w pole, na drogę, do parku. Lepiej więc pracować społecznie, a z zakładem zawsze można się dogadać, kiedy potrzeba autobusu na przykład...

Jednakże gdy przyszło powitać wiosnę znalazły się organizacyjne pieniądze na kielbaski do ogniska, i wyjazd do operetki jest z czego sfinansować, i eskapadę w góry. Zaś na ubiegłoroczny Dzień Dziecka koło zafundowało małym z przedszkola i pierwszej klasy wyjazd do kina w Legnicy, a w tym roku dzieci pojadą oglądać kukielki w Wałbrzychu. Do Kaczorowa pod Jelenią Górę też się koło zamierza w tym roku wybrać na piknik.

Za co? Jasne, że za zabawy. Ostatnia przyniosła 7 tysięcy dochodu na czysto. Zabawy to bardzo intratny byznes i dlatego o prawo ich organizowania walczy kto żyje w gminie: poszczególne koła, straż, komitet rodzicielski, KGW. Dochodzi do tego, że opracowuje się specjalny harmonogram, gdzie czarno na białym wypisane kto i kiedy będzie w GOK-u zarabiał. Żeby było sprawiedliwie.

Chociaż — trzeba przyznać — nie jest to lekki zarobek. Organizacja musi być na tip-top: wesola ma być, pijanych ma nie być, jedzenia ciepłego ani zimnego zabraknąć nie ma prawa jak również rozrywek wymyślnych. I trzeba temu podołać, bo inaczej konkurencja wyprze z zabawowego rynku na długie, długie miesiące. Naczelnik wszak, kiedy pozwolenstwo daje, musi mieć absolutną pewność, że wszystko będzie na cacy. Raz naczelnikowe zaufanie poderwiesz — długo będziesz je odbudowywał. Więc sprowadziło koło czekoladę nawet kielbasy na gorąco i pełno garmazetki, przywiozło zespół, a nie magnetofon, przygotowało cały repertuar śmiesznych konkursów na muzyczne antrakty.

ATERAZ o zamiarach na przyszłość. No, o tym można w nieskończoność. Zeby na przykład istniejący od października w SHRO zespół taneczny zdobył jakieś laury. To marzenie Anny Grochoń. Halina Wróbel natomiast bardzo chce, aby w tym roku koło zrehabilitowało się za brak sukcesów w ubiegłorocznej edycji Olimpiady Wiedzy Rolniczej. A Wiesława Sochacka ma nadzieję — jak to skarbnik — że im przypadnie organizacja zabawy kwietniowej. Ale szanse małe.

KRZYSZTOF DĘBEK



Członkowie koła ZSMP porządkują teren wokół palacu. Fot. Krzysztof Raczkowiak

CZY WIESZ, ŻE...

● Wojewódzka legnicka organizacja ZSMP w 1.160 kołach zrzesza ponad 33 tysiące dziewcząt i chłopców. W ciągu ostatnich trzech lat szeregi wzrosły o siedem tysięcy członków.

● Aż 215 kół ZSMP posiada prawo rekomendacji swoich członków w poczet kandydatów PZPR. Cał 1978 roku 3515 aktywistów młodzieżowych otrzymało kandydackie legitymacje PZPR.

● W ramach młodzieżowej sztafety gmin członkowie ZSMP zobowiązali się wyprodukować dodatkowe ilości żywności i płodów rolnych o wartości 30 milionów złotych.

● 420 tysięcy złotych przekazała już młodzież naszego województwa na budowę „Daru Młodzieży”. Dzięki szeroko prowadzonej akcji gromadzenia środków na statki — legnickie zajmuje czwarte miejsce w kraju pod względem ilości przekazanych złotych.

● 1781 twórców z 42 zakładów zgłosiło 1341 projektów w czasie ostatniej edycji Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Zastosowanie wniosków przyniosło efekty w wysokości 73 milionów złotych w skali rocznej.

● 21 prac konkursowych zgłoszono w Turnieju Młodych Mistrzów Organizacji. Zastosowanie pomysłów przyniosło około 50 milionów złotych oszczędności. Pierwszą nagrodę na szczeblu centralnym otrzymał zespół autorów z HM „Głogów”.

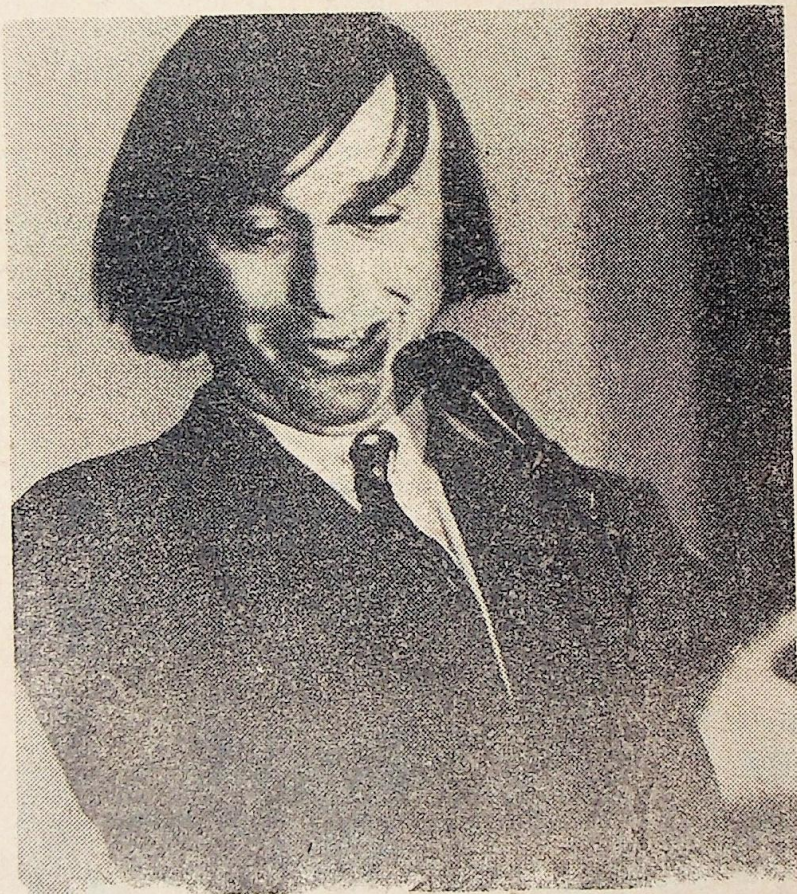
● W Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności wartość zrealizowanych czynów i zobowiązań produkcyjnych sięga kwoty 350 milionów złotych.

● Legnicka organizacja ZSMP objęła patronatem wiele budów w województwie. ZSMP-owcy pracują m.in. przy budowie najnowocześniejszej, czwartej kopalni miedzi „Sieroszowice” i przy remoncie szybu P-2 w ZG „Polkowice”. Bardzo dobrze i wydajnie pracują oddziały ZSMP-owskie w kopalniach „Rudna”, „Polkowice” i „Lubin”.

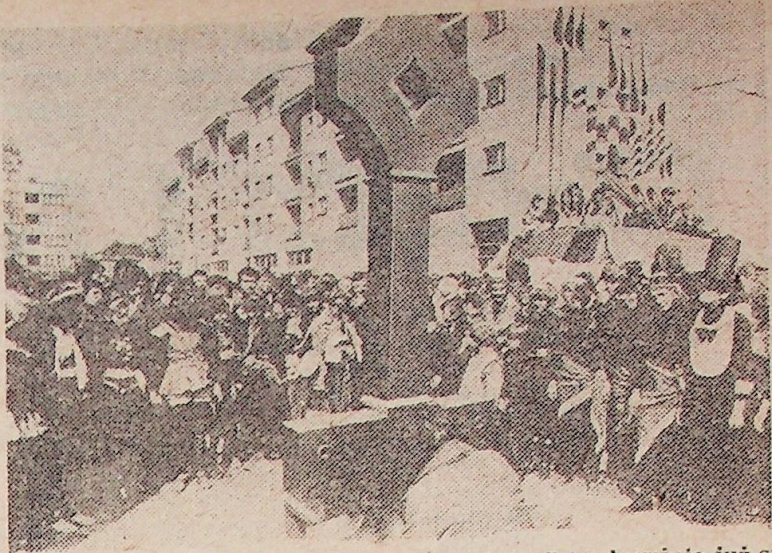
● 125 młodych rodzin wprowadziło się ostatnio do nowych mieszkań wzniesionych w ramach budownictwa patronackiego ZSMP. ZSMP-owcy postawili sobie również 35 domków jednorodzinnych.



Na długo przed otwarciem „Satyrykonu'80” — Leszek Niedzielski nie mógł opędzić się od łowców autografów.



Program Jonasza Kofty stanowił prawdziwą okrasę skromnej w tym roku części kabaretowej „Satyrykonu”.



Pomnik — uśmiechnięty klucz „Satyrykonu” tradycyjnie już stał na legnickim Rynku.



Pamiątkowa fotka dwóch laureatów. Z prawej: Marek Polański, który zgarnął aż trzy nagrody (w tym Grand Prix „Satyrykonu'80”). Z lewej: Jacek Urbański — świeżo upieczony zdobywca naszego trofeum — „Ostrego Olówka „Konkretów” — przyznawanego za tzw. aktywność plenerową.



Legnickie BWA zaprezentowało dorobek plastyczny Eryka Lipińskiego. Oto dostojny autor w otoczeniu swych dzieł.

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI

DO ZOBACZENIA ZA ROK!

Cokolwiek powiedzieć o Satyrykonie, dla mnie najważniejszą sprawą jest chęć jego robienia, upor i zapał organizatorów, a także wielka wyobraźnia i wiarę polityczno-administracyjnych. Wszystkie te cechy są rzeczywiście potrzebne, bo Satyrykon jakby nie był kochany. We wszystkich dyskusjach przebiega trochę żalu, że to już czwarty a w Polsce niezbyt znany i popularny. To prawda i żale słuszne, chociaż wydaje mi się, że chyba już niepotrzebne. Nie sztuka zrobić tak wspaniałą imprezę mając zapewnioną stosowną reklamę i najwyższe poparcie. Doprowadzono jednak do tego, że udział w Satyrykonie i przyjazd na plener jest wyróżnieniem dla autorów, którzy chcą wystawić i przyjeżdżać. Wielka to sprawa i czas przestać się fałszywie wstydzic.

Zarówno organizatorzy, jak i uczestnicy pleneru widzą jeszcze wiele niedociągnięć. Przy takim bogatym programie, jaki jest

obecnie zatoczony jest to nie do uniknięcia, ale nie sądzę, aby należało rozdzierać szaty. Po prostu trzeba dalej myśleć.

Jestem już po raz trzeci w Legnicy i otwarcie przyznaję się (a uczyni to większość moich kolegów), że czekamy cały rok z niecierpliwością na każdy kolejny Satyrykon. Sprawia to przede wszystkim cudowna gościnność gospodarzy i ich wielkie serce, matczyzna o nas troska i niepowtarzalna atmosfera. Są to wartości, których nie sposób przecenić, o których nie wstyd mówić i pisać i które trzeba uznać być może za najważniejsze w Satyrykonie.

Jeżeli mam wątpliwości — to pytanie, czy jesteśmy akceptowani przez mieszkańców Legnicy, dla których przecież jest wystawa i wiele imprez towarzyszących. Przyznaję, iż mimo trzykrotnego pobytu w Legnicy — nie potrafię sobie udzielić odpowiedzi jednoznacznej. A nie tylko z próż-

ności zależałoby mi na odpowiedzi pozytywnej.

Może więc „Konkrety” otworzą swoje (a my dla czytelników, którzy chcieliby zobaczyć goś na ten temat?

Pozwoli to organizatorom na jeszcze lepszą organizację piętego Satyrykonu w roku przyszłym, wyeliminowanie imprez zbędnych, wprowadzenie nowych i oczekiwanych. Nam natomiast, uczestnikom pleneru i autorom, na nabranie przekonania, że efekty naszej pracy nie trafiają w próżnię.

Wy ezazam w tym roku z Legnicy z najwyższym trofeum Satyrykonu. Ma ono tym większą dla mnie wartość, że zdobyte zostało w ostrej konkurencji i doborowym towarzystwie. Ale równie wielką dla mnie wartość ma wiara we wszystkich moich przyjaciół legnickich, którzy — jestem tego pewien — zrobią po prostu kolejny piąty Satyrykon. Do zobaczenia za rok, Kochani!

MAREK POLANSKI

Jarek ma czternaście lat. Jego „starzy” pracują w systemie zmianowym, toteż często wyszługuje się spod kontroli rodzicielskiej. Goni na podwórko, boisko. Do zmroku kopie piłkę, czasem gra w karty lub szwenda się po mieście.

MANKAMENTY POZALEKCYJNEGO WYCHOWANIA

SZESNASTOLETNI Wojtek jest w szkolnej pacy „pewniaków”. Mówi, że „trzymają rękę na pulsie”, gdy na stadionie są rozgrywki gonią pokibicować, nawet kosztem lekcji. Potem idą do KMPiK, czasem do kawiarni w „Muzie” lub do „Remizy” na piwko z sokiem. Latem wybierają dłuższe trasy. Chodzą na lotnisko. Po drodze wstępują do „Parkowej”. Ogólnie jednak — nuda, nie wiadomo co zrobić z czasem wolnym od zajęć.

Obserwacje Jarków, Wojtków, rozmowy z rodzicami, refleksje pracowników kultury nakłoniły kierownictwo legnickiego Kuratorium Oświaty i Wychowania do bliźszego zajęcia się problemem wykorzystania wolnego czasu dzieci i młodzieży. Pięcioosobowa grupa wizytatorów opracowała badania ankietowe, które miały zobrazować organizację wolnego czasu dzieci i młodzieży w województwie legnickim. Przez prawie dwa lata prowadzono żmudne sondáže wśród 1582 uczniów 41 szkół podstawowych i średnich. Kluczem do refleksji stała się odpowiedź na pytanie: jaką ilość czasu wolnego dysponuje uczeń codziennie? Najczęściej padały odpowiedzi: dwie, trzy godziny. Co w tym czasie uczeń robi? Najczęściej czyta książki, słucha muzyki, idzie na spacer, odwiedza przyjaciół. Jest czynny, nie angażuje się jednak w życie kulturalne środowiska. Przyjmuje postawę zachowawczą, bierną. A przecież jest gdzie pójść. W województwie działa 11 miejskich ośrodków kultury, 17 placówek kulturalno-wychowawczych spółdzielczości, 5 ośrodków sportu i rekreacji. Słowem — solidna baza. Czy jednak w pełni zaspokajająca potrzeby dzieci i młodzieży?

— W swoich działaniach placówki i instytucje kulturalne pamiętają o młodych, ale w wielu przypadkach jest to jeszcze działalność niepełna, bez spodziewanych efektów — mówi wicekurator Czesław Kowalik. — Często placówki działają na zasadzie formalistycznej i akcyjnej. Organizują przede wszystkim imprezy „ku czci”, „z okazji”, „w rocznicę”, imprezy-przeglądy dorobku artystycznego dzieci i młodzieży. Zwykle jest to jednorazowa koncentracja sił i środków usuwająca na dalszy plan codzienne formy działania, które dla młodych mają najistotniejsze znaczenie w kształtowaniu czasu wolnego.

Aby te codzienne propozycje kulturalne dawały spodziewane rezultaty, należałoby przede wszystkim starać się poznać zainteresowania i oczekiwania dzieci i młodzieży. Tymczasem, jak wynika z badań ankietowych, sondowanie potrzeb jest mało popularne. Czasem — stosowane w szkolnictwie — ma charakter połowiczny, niepełny. Kiedy nie ma sondażu, liczy się intuicja i fachowość pracowników kulturalno-oświatowych. Niestety i w tym względzie, zwłaszcza w środowiskach wiejskich, panują niedostatki kadrowe.

— Brak odpowiednich fachowców powoduje, że gminne ośrodki funkcjonują niekiedy z nazwy — mówi wizytator Anna Sznerch. — Często na przykład kluby rolnicze prowadzą swoją działalność do sprzedaży gazet, papierosów itp. Jak długo w kulturze wiejskiej takie zjawiska będą miały miejsce, tak długo nie będzie można mówić o jednakowym starcie dzieci miejskich i wiejskich. Braki i niedowład GOK-ów winna rekompensować działalność kulturalna w szkole. Z praktyki jednak wiemy, że zajęcia pozalekcyjne w zbiorczych szkołach gminnych są dopustem bożym, zlem koniecznym. Najczęściej odbywają się zaraz po lekcjach (aby dojeżdżający mogli dotrzeć do domu przed zmrokiem). Z punktu widzenia ekonomiki czasu jest to może wyjście nie najgorsze, z racji hieny pracy urzędowej — pomysł fatalny.

Z badań ankietowych wynika, iż zdarza się (na szczęście tylko sporadycznie), że w trosce o organizacyjną wygodę, nauczyciel prowadzący koło zainteresowań zapisuje do niego całą klasę, w której uczy danego przedmiotu. W ten sposób podporządkowuje

poziom zajęcie do możliwości całego zespołu. W efekcie autentycznie zainteresowani korzystają niewiele.

Znakomite efekty pozalekcyjnych zajęć wynikają czasem z braku fachowych sił, na przykład wówczas, gdy władze administracyjne wymagają od szkół prowadzenia koła zainteresowań artystycznych. Z braku specjalistów sięga się do grona pedagogicznego. Nauczyciel odgrzebuje w przeszłości swoje hobbistyczne zainteresowania i pasje... Skutek — polonista prowadzi teatr, wuefista krzewi taniec towarzyski itp. Wprawdzie tym sposobem koła zainteresowań mnożą się jak przysłowiowe grzyby, ale ich jakość jest wątpliwa. W tej dziedzinie szkół potrzebna jest pomoc i opieka specjalistów wysokiej klasy. Badania wykazały, że uczestnictwo młodzieży w zajęciach artystycznych poza szkołą jest niewielkie, szkoły zatem mają tym większe prawo oczekiwać pomocy ze strony wyspecjalizowanych placówek kulturalnych. Podpisane w 1977 r. porozumienie, między partnerami wychowania, w sprawie edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży woj. legnickiego reguluje i jasno określa konieczność współpracy. W rzeczywistości między szkołami a placówkami kulturalnymi nie ma porozumienia. Propozycje na „wolny czas” dublują się, czasem powielają. Powstają identyczne teatryki lalek, dramatyczne, koła recytatorskie, zespoły taneczne, ludowe, najczęściej tańczące to samo. Różnice tkwią jedynie w poziomie pracy i w efektach.

Często znikome zainteresowanie działalnością placówek kulturalnych wynika po prostu z braku informacji. Afisz w szkole jest rzadkością. Domy kultury narzekają na trudności obiektywne: kłopoty z papierem, przestoje w drukarni. W efekcie informator o miesięcznych imprezach dociera do odbiorcy w połowie miesiąca, gdy część imprez już się odbyła, część odwołano lub przesunięto na inny termin.

— Swoją drogą — mówi wizytator Janusz Wawrzyszko — nasi respondenci również nie przejawiają nadmiernej aktywności. Raczej są bierni. W swoich wypowiedziach często nie potrafili sprecyzować oczekiwań i potrzeb. Mówią: ma być ciekawie i atrakcyjnie. Nie określają jednak co przez to rozumieją.

Podatną się jednak zdobyć na krytycyzm. Obok pozytywnych opinii na temat pracy organizacji uczniowskich w czasie wolnym od zajęć są uwagi typu: brakuje szerszej i autentycznej informacji o celach i pracy organizacji, w działaniu zbyt duża odświeżność. Przy rekrutacji — stosowanie nacisku, to powoduje, że przynależność jest trochę formalna itp.

Są formy, o które młodzież upomina się. To rajdy, biwaki, wycieczki rowerowe lub piesze w najbliższy teren regionu. A więc turystyka wymagająca niewielkich nakładów finansowych i organizacyjnych — turystyka „codzienna”. Z wypowiedzi ankietowanych można sądzić, że ta forma spędzania wolnego czasu również nie jest dostatecznie wykorzystana. Na pewno lokalne trudności (brak materiałów reklamowych i informacyjnych, słabo oznakowane szlaki turystyczne, baza noclegowa typowo sezonowa) hamują penetrowanie turystyczne regionu. A szkoda.

Omówione wyżej zagadnienia organizacji wolnego czasu dzieci i młodzieży nie wyczerpują ogromu problemów, a zaledwie są sygnałem sprawy. Problem ten szerzej dyskutowano na sejmiku pedagogów i działaczy kultury, zorganizowanym przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w dniach od 10 do 11 kwietnia. Uczestnicy wyłonili już pierwsze propozycje usprawniające organizację wolnego czasu młodych. Przede wszystkim poprzez ściślejszą koordynację działalności szkół i placówek kulturalnych powinno się wyeliminować powtarzające się oferty. Szkoły winny wyjść z zamkniętego kręgu własnych możliwości i włączyć się w działania placówek kulturalnych. Z kolei doskonalenie form wypoczynku dzieci i młodzieży nie tylko w okresie wakacyjnym, ale też w ciągu roku szkolnego powinno stać się zadaniem na „teraz”.

GENERALNA zasada w organizacji wolnego czasu dzieci i młodzieży powinno być staranie, aby to co robi młodzież w czasie wolnym było wynikiem swobodnego wyboru. Natomiast zadaniem organizatorów wolnego czasu winno być mądre sterowanie tymi wyborami.

JADWIGA WARDACH



LUDZIE ROKU 1979



Józef Kubasiak



Jan Rzycki



Stanisław Wanat



Józef Mikołajczyk



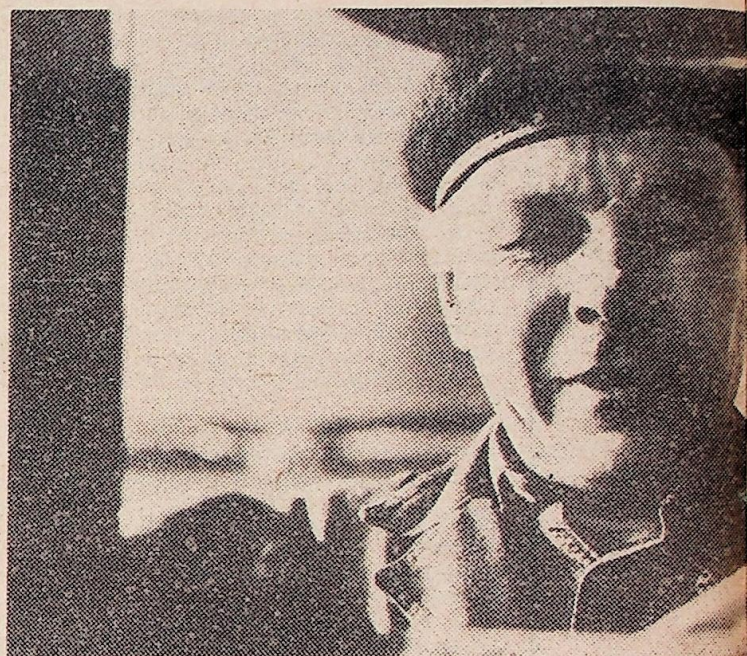
Roman Kusztal

JAN RZYCKI — malarz-tapeciarz w Głogowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym: — Czy chciałbym mieszkać w mieszkaniu, które tapetowałem? Jasne, że tak! Uważam, że w Głogowie dobrze wykańczamy mieszkania. Zresztą moja siedmioosobowa brygada, aż do pięciu lat należy do najlepszych w przedsiębiorstwie. Nie oszczędzamy się. Nie patrzymy, czy to piątek czy świętek. Jak trzeba pracować — zawsze przyjdziemy. Zresztą jestem członkiem Egzekutywy Komitetu Zakładowego i Miejskiego PZPR oraz opiekunem koła ZSMP. A to do czegoś zobowiązuje.

JERZY BURZYŃSKI — ślusarz w Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy (oddział w Głogowie): — Myślę, że to wyróżnienie jest wynikiem docenienia mojej działalności racjonalizatorskiej. Zgłosiłem do tej pory całą masę wniosków. Otrzymałem za nie Srebrną Odznakę Ra-

cjonalizatora, a także srebrną odznakę „Przodkowi Pracy Socjalistycznej”. Za lepszych moich pomysłów urządzenie do gięcia kątowników. Pozwoliło ono na wyeliminowanie spawania i przyczyniło się do zwiększenia wydajności.

ANTONI SOKOŁ, — dyrygent orkiestry dętej w Zakładach Metalurgicznych w Przemkowie. Całe moje życie związane z muzyką. Już mając 12 lat na trąbce. Od 1958 r. grałem w orkiestrze dętej Zakładów Metalurgicznych, a od 1961 r. jestem dyrygentem. Od kilku lat orkiestra dziecięca. Grają dzieci w wieku od 11 do 14 lat. Ale przychodzą również i dorośli, które uczę nut i gry na m. in. na harmonijonie. Cały mój czas poświęcam muzyce. Jak już się za coś weźmę, angażuję się zupełnie. Nie



Jerzy Burzyński

KATARZYNA SZCZĘSNA — brygadziarka w Zakładzie Obuwia w Złotorii. — Zaczynałam tu 31 lat temu jako zwykła robotnica. Obecnie kieruję 50-osobową brygadą. Mamy najlepsze w zakładzie wskaźniki jakościowe i ilościowe. Nie lubię bumelanctwa. Jak robić — to robić. Staram się wpoić w ludzi szacunek dla pracy własnej i cudzej. Chcę im wytłumaczyć, że metoda „czy się stoi, czy się leży...” jeszcze nikomu nie przyniosła korzyści. W tym roku odchodzę na emeryturę. Z jednej strony cieszę się z perspektywy wypoczynku, z drugiej — boję się pustki. W końcu ponad 30 lat pracy wyrobiło we mnie jakieś przyzwyczajenia.

ROMAN KUSZTAŁ — gornik strzałowy w Kopalni Bazaltu „Męcinka”: — Naprawdę trudno mi powiedzieć, czym sobie zasłużyłem na takie wyróżnienie. Jest przecież wielu równie dobrych jak ja. Wykonuję swoje obowiązki i chyba nikt do mnie nie ma żadnych zastrzeżeń. Jako przewodniczący oddziałowej rady zakładowej mam dużo do czynienia z ludźmi. Wydało mi się, że poznaliśmy się nawzajem dobrze. Przepracowałem tu już 23 lata — posiadam odznakę „Zasłużony dla kopalni”.

ANDRZEJ SOJA — piekarz w jaworskim oddziale WSS „Społem”: — Z piekarnictwem jestem

związany już 25 lat, z czego przepracowałem w WSS „Społem” 15 lat. Chleb nie ma dla mnie tajemnic. Poznałem je wszystkie. Moja praca to moja zmiana jest lepsza. Docenia się to w zakładzie. Mam 17 dyplomów pochwalnych. Udzielałem się też poza zakładem. Jestem społecznym inspektorem pracy, radnym MRN w Jaworsku. Moim hobby są kanarki. W chwili mam ich 11.

STANISŁAW WANAT — adiunkt na stacji PKP w Jaworsku: — Dziwię się trochę, że mnie właśnie wybrano. Przecież „urzęduję” i więcej niż 33 lat pracy na kolei przepracowałem za biurkiem. Przy takich warunkach wybiera się raczej do pracy pracujących w „ruchu”. Puszczam, że to dzięki mojej społecznej. Jestem społecznym inspektorem pracy, od 17 lat kieruję OOP, ponad 12 lat jestem przewodniczącym komisji Ogólnopracowniczych Ogólnopracowniczych Ogólnopracowniczych. Działkowych, kilkanaście lat jestem w Państwowej Inspekcji Handlowej z ramienia Zakładowej, jako przewodniczący Kultury Fizycznej. Wszędzie wszystkie wycieczki, wreszcie jestem członkiem plenum. posiadam srebrną i złotą „Przodujący kolejarz”.

orną i
ownika
jeden z
wzajem
ników.
owanie
do po-
oraz

rygent
h Me-
ne: —
jest z
grałem
i w or-
letalur-
em jej
jest to
w niej
15 lat.
zylatk.
andoli-
m mu-
mę, to
uznaje

łapania kilku srok za ogon. Woł
robić jedno, ale solidnie

JÓZEF KUBASIAK — spawacz-
-kował w Państwowym Gospodar-
stwie Ogrodniczym w Lubinie: —
Od 35 lat pracuję w tym samym
miejscu. Sądę, że przez ten czas
zdołałem sobie zaufanie zarówno
kierownictwa, jak i załogi. Świad-
czy chyba zresztą o tym ilość funk-
cji społecznych jakie mi powierzono.
Jestem członkiem rady zakła-
dowej, zakładowym opiekunem
społecznym, członkiem KM PZPR
i Egzekutywy POP (do partii na-
leżę od roku 1947). Przez te 35 lat
zawód kowala bardzo się zmienił.
Zarówno pod względem metod pra-
cy, jak i profilu wyrobów. Mało
już teraz podkuwania koni i ro-
bienia detali do wozów. Więcej za-
to części do maszyn rolniczych.
Również wysilek jest mniejszy.
Mamy na przykład młoty mecha-
niczne. Ale, niestety, wiek też przy-
ciska do ziemi, tak że w sumie wy-
chodzi na zero.



Katarzyna Szczesna



ego 15
połem",
emnie
e dzę-
t naj-
kładzie
alnych.
odowo.
storem
wórze
OP. A
W te,

ZBIGNIEW CHTIEJ — kierow-
nik wydziału emalierni w Fabryce
Przewodów Nawojowych w Legni-
cy: — Pracuję tu dokładnie od 11
stycznia 1958 r. Przeszedłem przez
wszystkie szczeble. Od emaliernika
poprzez mistrza, planistę wydzia-
łowego, dyspozytora, technologa do
kierownika wydziału. Dzięki te-
mu chyba znam wydział jak wia-
sną kieszeń. Na mój plus zaliczyć
można też to, że w emalierni jest
najniższa fluktuacja, mimo że tu
jest najcięższa i najbardziej szko-
dliwa praca. Nie było dotychczas
roku, żeby wydział nie wykonał
planu. A przecież pracujemy w ru-
chu ciągłym i nie ma możliwości
nadrabiania w godzinach nadlicz-
bowych.



Andrzej Soja



Zbigniew Chtiej

star-
w Leg-
ze to
Jestem
szosć z
redzia-
lich o-
kole-
Przy-
ej pra-
cznym
lat se-
t prze-
emczej
ódkach
t dzia-
spekacji
dy Za-
łcy Ra-
owadze
cie je-
Z. Po-
dznakę

JÓZEF MIKOŁAJCZYK — górn-
nik przyrodowy w Zakładzie Robot
Górnich KGHM w Lubinie: —
Zaczynałem w Przedsiębiorstwie
Robot Górnich w Wałbrzychu,
poźniej przeniosłem się do SOWI
w Lubinie, a od 1967 federuję przyrod-
ki w ZRG. Nasza załoga przyzota-
wyuje złożę do eksploatacji. Naj-
pierw udostępniałem szyp „Bole-
staw” w ZG „Lubin” następnie
Lubin Główny, Polkowice Główny,
a obecnie Rudną Główną. Miesięcz-
nie „jedziemy” do przodu średnio
250 m. W ubiegłym roku zajęłem
drugie miejsce w plebiscycie „Kon-
kretów” na „Najpopularniejszego
Górnika Zagłębia Miedziowego”.



Antoni Sokół

**Tekst
i zdjęcia:
KRZYSZTOF
RACZKOWIAK**

Na jego otwarcie czekaliśmy bardzo długo. Przez sześć lat przechodząc obok bryły z żelazobetonu zastanawialiśmy się co w niej będzie? Wreszcie doczekaliśmy się. W maju ubiegłego roku na legnickim deptaku powiła nowy dom towarowy, nazwany „Megasamem”.

...A SPORY TRWAJĄ

SWOJ żywot zaczął od tragedii. Kilka dni po jego otwarciu w windzie towarowej zginęła młoda dziewczyna. Prowadzone w tej sprawie śledztwo przy okazji ujawniło wiele usterek. Okazało się np., że w pomieszczeniach agregatów chłodniczych nie wybudowano wentylacji mechanicznej. Na stoisku z artykułami spożywczymi nie zbudowano krutek ściekowych. Nie zapewniono dostaw ciepłej wody. Istniał jeden jedyny magazyn dla wszystkich branż. W tej sytuacji inspektor pracy Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości zabronił zatrudniania pracowników i prowadzenia wszelkiej działalności do czasu usunięcia usterek, których wyliczenie zajęłoby mniej więcej tyle miejsca co ten artykuł.

Ale życie jest życiem i nie można sobie było pozwolić, by dom towarowy, w którym legniczanie mogli się zaopatrzyć we wszystko — od bułki po żyrandol — przestał funkcjonować. Postanowiono usuwać usterki na bieżąco, nie zamykając „Megasamu”.

Legniczanie, nie znający „Megasamu” od podszewki, narzekali tymczasem na kiepską estetykę wnętrza, na niewłaściwe rozwiązania funkcjonalne. Byli też tacy, którzy kręcili nosem, że wybudowano tak wielką placówkę handlową, by pomieścić w niej ledwie dwa stoiska i bar. Powody do narzekań miały też pracownice sklepu. W czasie majowych upałów dusiły się, bo nie było wentylacji, a okna tak przemyślnie skonstruowano, że aby je otworzyć, trzeba było stawiać stół na stole. Na domiar złego nie było się gdzie umyć. Wprawdzie zbudowano natryski, ale wyłącznie z zimną wodą. Zresztą gdyby nawet była ciepła, to jak skorzystać z kąpielni, skoro przewidziano tylko jedną szatnię — wspólną dla kobiet i mężczyzn.

Tyle o „Megasamie” można znaleźć w teście inspektora pracy, który wydał nakaz zamknięcia placówki. Dokument ten nosi datę 11 czerwca 1979 r.

Ponad dziewięć miesięcy później porównujemy dokument z rzeczywistością.

W oczy rzuca się inny wystrój wnętrza. Stoiska na parterze i na pierwszym piętrze są już bardziej uporządkowane. Zmieniła się kompozycja ustawienia towarów. Ale są również minusy. Żeby kupić warzywa, pieczywo, ser czy wędlinę trzeba stać w trzech różnych kolejkach. Spragniony z kolei zdenerwuje się zanim wypije przy stoisku spożywczym butelkę pepsi-coli. W kasie płaci kaucję. W osobnym okienku dostaje kwit — dowód, że oddał butelkę. Z tym papierkiem wraca do kasy, przy czym nie każda kasa — co jest oczywiście bzdurą! — oddaje pienia

dze. Oczywiście za każdym razem trzeba stać w kolejce.

Podłogi na „spożywczym” sprawiają wrażenie niedomytych, ale konia z rżędem temu, kto potrafi utrzymać je w czystości. Studzienek kanalizacyjnych jak nie było tak nie ma, więc jeżeli podłogę zaleje się wodą, to gdzie ona ma spływać? Zbieranie jej szmatami przypomina syzyfową pracę...

Nie jest też dumą „Megasamu” bar na pierwszym piętrze. Oferuje się w nim niewiele i wątpliwej jakości wyroby garmaze-ryjne i napoje. Nic dziwnego, że mało kto z kupujących zatrzymuje się tutaj. A może klienci zauważyli, że potrawy stoją w sąsiedztwie zlewek...?

Jak wygląda „Megasam” od kuchni? Zaczniemy od parteru. Brudne ściany. Podłoga zaśmiecona papierami i zabłocona. Tędy na stoisko mięsne ekspedientki ciągną worki z wędlinami. Worki pękają, wypadają z nich wyroby... Pomiedzy komorami chłodniczymi straszy zwiedzia salata. Odmrażające się kurczaki ulokowano między skrzynkami jajek i czerstwego chleba... Brudne schody prowadzą na I piętro...

Na piętrze są pomieszczenia biurowe. Pracujące tutaj kobiety narzekają na brak wentylacji. Gdy jest gorąco, otwiera się drzwi. Gdy zimno... Podczas zimy wszystko szczelnie zamykano, a i tak trzeba było siedzieć w płaszczech i rękawiczkach. Shupek rtęci nie przekraczał kilku stopni powyżej zera... Wody ciepłej nadal nie ma... Słowem ciągle nie ma zaplecza socjalnego z prawdziwego zdarzenia, a postanowienia inspektora pracy pozostały wyłącznie na papierze.

Zastępca kierownika „Megasamu” Adam Jakobina z tą tezą zgadza się tylko częściowo. Bo jednak przez te dziewięć miesięcy wiele zrobiono. Przede wszystkim usunięto defekt w feralnej windzie i obsługują ją już wyłącznie przeszkolone pracownice. Przebudowano schody. Poszerzono plac manewrowy dla pojazdów dostawczych. Zamontowano wentylację w pomieszczeniach agregatów chłodniczych. Własnymi środkami wybudowano toaletę na parterze i zainstalowano bojler do podgrzewania wody. Niestety, to wszystko, co można było zrobić.

Dlaczego? Kierownik pokazuje teczkę zapełnioną różnymi pismami. To jakby historia „Megasamu”. Wertując ten zbiór dokumentów Wymowa pism przypomina grę

w ping-pongu. „Megasam” rzuca piłeczkę: zainstalowanie klimatyzatorów. ZRM KGHM w Lubinie, który podjął się tych prac, odrzuca piłeczkę z odpowiedzią: nie dajemy gwarancji, że będą działały; do ich uruchomienia potrzebni są specjaliści. Gdy „Megasam” znajduje wreszcie firmę specjalistyczną i powiadamia o tym ZRM — ten milczy. Ostatniego dnia marca minął już trzeci termin, a klimatyzacji nie ma.

„Megasam” ma kłopoty nie tylko z ZRM. Zakład Budownictwa Inwestycyjnego WSS „Społem” („Megasam” jest sklepem „Społem”) przekroczył już kilka terminów dostarczenia wyposażenia do zasobników ciepłej wody. To już jest paradoks, że dwie instytucje w jednej handlowej rodzinie nie mogą się dogadać.

Nie można się też porozumieć z podwykonawcami, którzy budowali największy w Legnicy dom towarowy. Dla nich prace skończyły się z dniem oddania obiektu do użytku. Teraz odmawiają pomocy tłumacząc, że nie widzą żadnego uzasadnienia w angażowaniu się w sprawy sklepu. Albo bronią się twierdząc, że wszystko zrobili zgodnie z planem. Tłumaczenia te nie trafiają do przekonania. Dziwna to również ekonomika, która zabrania naprawiać sfuszerowaną robotę.

Spory — robić czy nie robić — trwają. Kierownictwo „Megasamu” nie mogąc wygospodarować w barze pomieszczenia na odpadki, zdecydowało się ten punkt zamknąć. Pracownice z niepokojem oczekują letnich upałów. Do toalety biegają z parteru na pierwsze piętro, bo nie dla wszystkich z parteru starczy miejsca, a myją się raczej w domu. Trudno, żeby w tych warunkach sprzedawczynie nie denerwowały się i zawsze były mile i uśmiechnięte...

TAK WIĘC w rok po otwarciu okazuje się, że nadal nie wiadomo, kiedy dom towarowy będzie ukończony.

Aby można w nim było spokojnie robić zakupy, by można było wygodnie pracować, trzeba wydać jeszcze sporo pieniędzy i włożyć wiele, wiele pracy. Szkoda tych sum i ludzkiej energii, ale jeżeli nie pracuje się dobrze od początku...

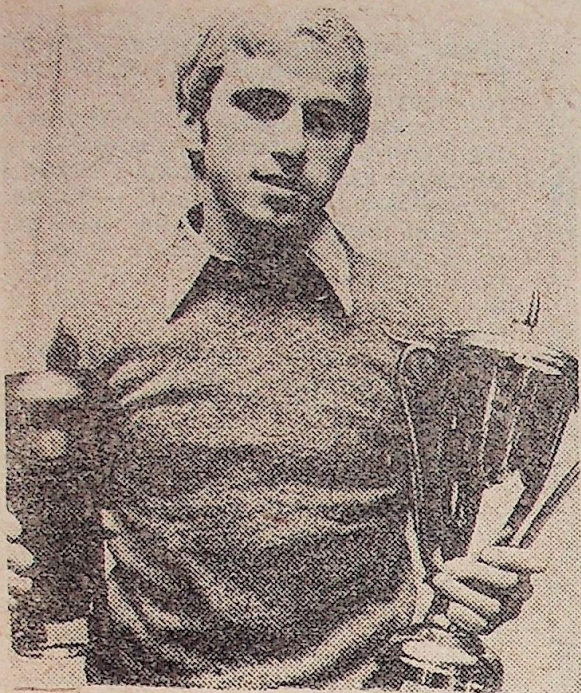
ZBIGNIEW KRUPA



Trzeba jeszcze wydać sporo pieniędzy, aby w „Megasamie” można było spokojnie pracować i kupować...

Fot. K. Raczkowiak

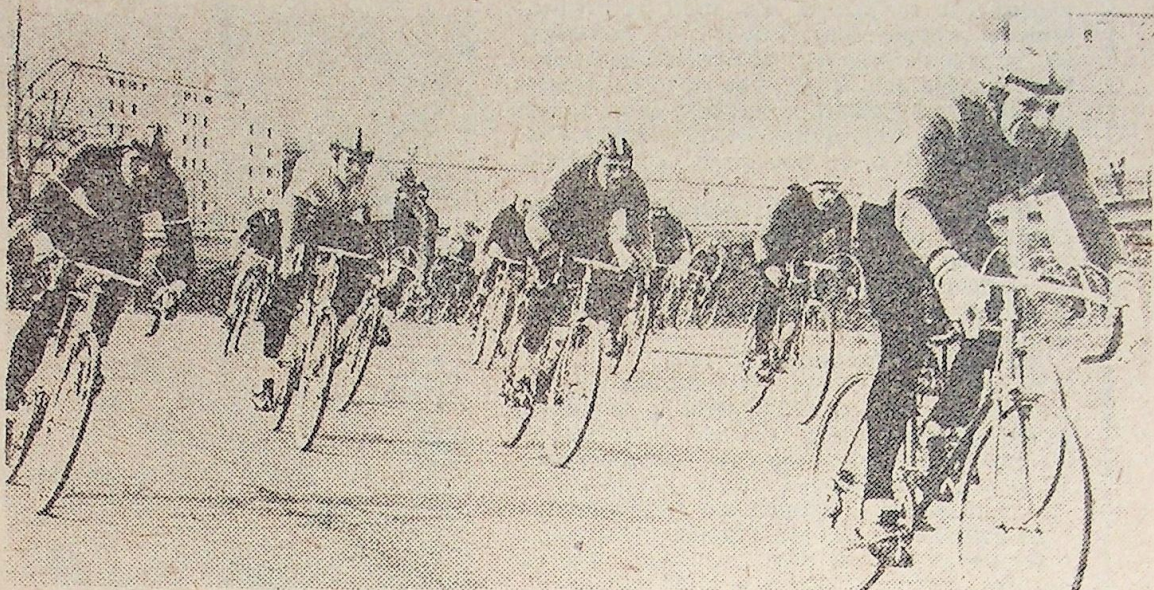
I tym razem tradycji stało się zadość. Przed rozpoczęciem wyścigu panowała prawie letnia pogoda. W dniu startu wszystko się zepsuło, temperatura spadła, zaczęły wiać silne wiatry, padał deszcz, a nawet śnieg. W rezultacie organizatorzy musieli skrócić dystans ostatniego etapu.



Triumfator wyścigu — Stanisław Nieuwierzycki.
Fot. Waldemar Sikorski

SZLAKIEM GRODÓW PIASTOWSKICH

PUCHAR DLA NIEUMIERZYCKIEGO



Na trasie ostatniego etapu

Fot. Krzysztof Raczkowski

Na ostatnim „Grodów” stanęło 133 zawodników z Polski, pięciu reprezentantów Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej i Thilo Fuhrmann z Vorwacis (Frankfurt n. Odrą). Z polskich kolarzy w Legnicy zjawili się wiele sław polskiego kolarstwa z Tadeuszem Mytnikiem i Bernardem Kręczyńskim na czele. Pierwszy z nich ukończył imprezę dopiero na ósmej pozycji, a drugi na jedenastej. Musieli ustąpić miejsca sporo młodszemu kolegom.

W końcowym rezultacie na najwyższym podium stanął młody reprezentant LKS Pomorze Stargard Szczeciński Stanisław Nieuwierzycki, który 354-kilometrową trasę pokonał w czasie niewiele przekraczającym dziewięć godzin i osiągnął przeciętną 39,5 km/godz. Nieuwierzycki zdobył puchar „Gazety Robotniczej” za zwycięstwo indywidualne i puchar „Konkretów” dla najaktywniejszego kolarza i najlepszego sportowca z Ludowych Zespołów Sportowych. Dzielnie rywalizował z nim ubiegłoroczny triumfator Sławomir Podwójniak z warszawskiej Legii (przed rokiem reprezentant LKS Budowlani Wieluń), który zajął jednak dziewiąte miejsce i stracił do zwycięzcy ponad cztery minuty.

Najlepszym kolarzem z pionu CRZZ okazał się Henryk Santysiak ze Zdroju Ciechoćinek, który zajmując trzecie miejsce w

końcowej klasyfikacji zdobył puchar WRZZ w Legnicy. Najlepszym góraliem został reprezentant PGWAR Gienadij Kulik, najmłodszym kolarzem był Krzysztof Białoszewski z Górnika Polkowice, najwyższe miejsce z ekipy województwa legnickiego wywalczył Bolesław Bald (25) z Chrobrego Głogów, a puchar wojewody legnickiego dla najlepszej reprezentacji wojewódzkiej wywalczył Szczecin. To bardzo cenne trofeum odebrał z rak wicewojewody Marii Barańskiej doskonały ongiś kolarz, dziś zasłużony trener LKS Pomorza Stargard, zdobywcy pucharu „Konkretów” — Bernard Pruski.

Na całej trasie kibice obserwowali przede wszystkim postawę miejscowych kolarzy. Główną uwagę skupiono jednak na jeździe byłego legnickanina — Romana Szczura, który poprzednio występował w Legii Warszawa, a ostatnio reprezentuje barwy RLKS Wrocław. W ostatnim — najtrudniejszym — etapie był zdecydowanie najlepszy i na finiszu bieżni legnickiej Miedzi minimalnie wyprzedził Nieuwierzyckiego. Nie dało mu to jednak pierwszego miejsca w klasyfikacji końcowej, gdyż „przespał” pierwszy etap i nie najlepiej spisał się w jeździe indywidualnej na czas. Nadrobił to w bardzo ciekawym kryterium ulicznym rozgrywanym na odcinku małej obwodnicy oraz ostatnim,

morecznym etapie. W rezultacie zajął „tylko” czwarte miejsce, a do lidera stracił zaledwie minutę i osiem sekund.

Jak już podkreślaliśmy tegoroczny wyścig był jubileuszowy. Zrodził się w Legnicy i po wielu latach miasto to stało się ponownie jego główną bazą. Z tego względu, z uwagą przyglądaliśmy się organizacji imprezy. Śmiało można stwierdzić, że w pełni się ona udała. Działacze w pełni wywiązali się z przyjętych zadań. Miłocja Obywatelska i pracownicy PKP wzorowo zabezpieczyli trasę. Wyjątkowo sprawnie funkcjonowała komisja sędziowska (kierowana przez Kazimierza Orłowskiego z Warszawy), która jeszcze przed uroczystym ogłoszeniem końcowych wyników wręczyła komunikaty imprezy (tego jeszcze nie było). Na piątkę spisał się spiker wyścigu — Tadeusz Majcherek z Bielska-Białej...

ZAKOŃCZYŁ się największy rangą wyścig kolarski organizowany w zagłębiu miedziowym. Za rok — kolejny, już 16 wyścig „Szlakiem Grodów Piastowskich”. Czy nie warto by pokusić się o zapewnienie imprezie takiego terminu, aby mogli w niej uczestniczyć najlepsi z najlepszych, słowem — krajowa czołówka...?

ZYGMUNT LUSZCZ

KRÓTKO

Przez cztery dni 86 pięściarzy walczyło w Lubinie o tytuły indywidualnych mistrzów Dolnego Śląska (zdjęcie obok). Najlepiej spisała się ekipa Zagłębia Lubin, która zdobyła aż pięć pierwszych miejsc. Tytuły mistrzowskie wywalczyli: Kocur, Krynicki, Paduchowicz, Krzak i Wojtys. Srebrne medale zdobyli: Mieczarek (Zagłębie), Czajkowski (Zagłębie), Należny (Miedź Legnica), Suchecki (Zagłębie), Zurawski (Miedź) i Polta z Zagłębia.

W dniach 25–27 kwietnia w stadninie koni w Jarosławcu odbędą się ogólnokrajowe zawody kombinowane w jeździectwie. Pierwszego dnia (od godz. 14.00) przewidziano próby ujeżdżania. W sobotę (26 kwietnia) próby terenowe, a ostatniego dnia o godz. 13.00 próby w skokach. Organizatorem imprezy jest Okręgowy Związek Jeździecki WFS w Legnicy oraz Ludowy Klub Sportowy w Chojnowie.

We Włocławku zakończyły się młodzieżowe mistrzostwa Polski w boksie. Duży sukces odniósł Zaraza z Chrobrego Głogów, który wywalczył tytuł mistrzowski.

Zarząd Oddziału PTTK zorganizował dwudniowe spotkanie „działaczy na szlaku” po Ziemi Lubuskiej. W tym rajdzie pieszym wzięło udział 37 osób.

W najbliższą sobotę i niedzielę, 26 i 27 kwietnia organizuje się dziewiąty zlot młodych turystów — z zakończeniem w Gorcach, a na 27 kwietnia zaplanowano wycieczkę kolarską na trasie Lubin — Ścinawa — Mleczno — Lubin. Zbiórka uczestników o godz. 8.30 pod Basztą Głogowską w Lubinie. Ten sam oddział PTTK zaprasza wszystkich chętnych na mini-rajd w



Fot. Krzysztof Raczkowski

dnia 29 kwietnia z rozpoczęciem o godz. 15.30 pod Basztą Głogowską i zakończeniem nad Zalewem Małomickim. Uczestnicy zlotu zwiedzą najbliższe okolice Lubina.

Krzysztof Adamowicz z Prochowic, który zachorował w ostatniej chwili i nie miał możliwości zawiać o nieniu biura Zarządu Oddziału PTTK w Legnicy. Nie odstraszyło to turystów od przebycia zaplanowanej wędrowki. Był to pierwszy tego rodzaju przypadek w całej akcji. Organizatorzy serdecznie przepraszają uczestników i zarazem informują, że po potwierdzeniu punktów do odznak można się zgłaszać do legnickiego Oddziału PTTK.

Ci, którzy nie będą mieli czasu potwierdzenia z

W kolejnych spotkaniach o wejście do II ligi piłki ręcznej mężczyzn Chrobry Głogów pokonał Stal Brzeg 32:26 i GKS Grodków 29:14. Zagłębie Lubin wygrało z Grodkowem 13:13, a ze Stalą Brzeg 20:17.

Obie drużyny rozegrają 26 i 27 kwietnia wyjazdowe pojedynki z Ruchem Radzionków i Rafanetem Kuźnia Raciborska a 3 i 4 maja podejmą AZS Katowice i Nysę Zgorzelec.

Piłkarze klasy międzywojewódzkiej rozegrali piątą kolejkę spotkań rundy rewanżowej. Nasze drużyny walczyły ze zmiennym szczęściem. Mecze wygrały Zagłębie Lubin i Chrobry Głogów, a przegrała Miedź Legnica. Zagłębie pokonało na własnym boisku Stal Nysę 4:1, zdobywając bramki ze strzałów Rupy, Kowalskiego, Kuranta i Gawryszewskiego. Chrobry wygrał w wyjazdowym pojedynku z Lechią Zieloną Góra 1:0, a zwycięskiego gola strzelił Koba. Nie powiodło się natomiast Miedzi Legnica, która — mimo wielu dogodnych sytuacji do zdobycia bramek — przegrała z Dozametem z Nowej Soli 0:2. W następnej kolejce spotkanie (27 kwietnia) Miedź podejmie Metal Kluczbork, Zagłębie wyjeżdża do Karkonoszy Jelenia Góra, a Chrobry zmierzy się w Głogowie z Lechią Piechowice.

W Lubinie odbył się rajd samochodowy „Cuprum 80” będący eliminacją rajdowych mistrzostw okręgu. W klasie 1–6 zwyciężyła załoga Jan Krupa i Witold Biłkowski z Jeleniej Góry na fiacie 125p, a w klasie 7–8 Ryszard Zawada i Tadeusz Urban z Wrocławia na fiacie 125p, którzy wygrali również w klasyfikacji generalnej.

Równolegle rozegrany został rajd popularny dla kierowców bez licencji sportowej. W klasie 1–6 oraz w klasyfikacji generalnej najlepszą okazali się Tomasz Łukaszek i Wiesław Karbowski z Wrocławia na fiacie 126p, a w klasie 7–8 Andrzej Sikorski i Kazimierz Mazurkiewicz z Wrocławia na fiacie 125p.

niedzielnej wyprawy wyruszają na kolejnej wędrowce, która odbędzie się 27 kwietnia na trasie: Przybyłowice — Warmiatowice — Kościelec — Przybyków. Zbiórka uczestników o godz. 8.00 na dworcu PKP w Legnicy z wykupionymi biletami do Przybyłowic. Wyjazd nastąpi pociągami relacji Legnica — Jaworzyna Śląska o godz. 8.38. Przewodnik Tadeusz Wierzechowski uczestnicząc będzie uczestników wędrowki przy kiosku pamiątkarskim PTTK w dworcowym hallu.

WĘDRAJ Z NAMI

Wczoraj tygodniem zapowiadaliśmy kolejną trasę wycieczki pieszej prowadzącej z Prochowic do Lubina i Malczyc. Liczne grono (około 50 osób) stało się w oznaczonym terminie na dworcu PKP w Legnicy, ale zabrakło... przewodnika. Miał nim być

„TYLKO W POLU BIAŁY KRZYŻ...”

Pola obsiano pszenicą i jęczmieniem. O tej porze roku są zielone. Próżno tu szukać innych kolorów, a tym bardziej bieli. Są też idealnie równe, bo tylko takie mogą rodzić więcej. Nie znajdziesz na nich pagórków, kopców przypominających mogiły. Był czas, aby je przenieść na dobrze utrzymane cmentarze w miastach. Zamiast zapadniętej mogiły z białym krzyżem, ustawiono tam, karne jak na apelu, szeregi marmurowych płyt. Czy to już wszystko, co pozostało po tamtych latach?

„Bohater: Chcę jedno powiedzieć: Nie czuję do pani nienawiści i życzę szczęścia. Życzę, aby pani tak się uśmiechała i była szczęśliwa. Widzi pani, ja jestem uwalniany w błocie, we krwi, pani ojciec i ja polowaliśmy w lasach.

Dziewczyna: Polowali? Na co?...

Bohater: Na siebie. Z karabinami, ze strzelbami... nie, nie będę pani opowiadał... teraz lasy stoją ciche, prawda? Cicho jest w lasach. Proszę, niech się pani uśmiechnie... W tobie cała nadzieja i radość świata”.

(„Kartoteka” Stanisława Różewicza)

Za kwadrans dziesiąta. Przez cały kwiecień o tej porze druhna Barbara Gałka włącza szkolną radiolę i bierze w dłoń mikrofon. Zaczyna się pięciominutowa audycja poświęcona Miesiącowi Pamięci Narodowej.

„...zginęło ponad 6 mln obywateli naszego kraju, w tym 2 mln 20 tysięcy stanowiły dzieci i młodzież” — Słyszysz 800 uczniów Zbiorczej Szkoły Gminnej w Chocianowie. A potem rozpoznają głos Marka Kwaśnika z VIa:

Ty tego nie możesz pamiętać, bo ciebie jeszcze nie było na świecie...

— recytuje Marek wiersz zamieszczony w „Piomyczku”. „Piomyczek” wychodził jeszcze przed wojną. Inne wiersze drukował. Teraz, oprócz tych o kwiatach, zwierzętach, miastach, krajach, wielkoludach i krasnalach — drukuje wierszowaną historię najstraszniejszej z wojen. Ale, na szczęście, dzisiejsi czytelnicy nie mogą jej pamiętać...

„Siostrzenica Tosi poszła ze swoim chłopakiem na Pawią — pod pierwszym mieszkaniem jakiś rabin, dał im ślub i prosto z tego ślubu zgarnęli ją Ukraińcy, a jeden przystawił jej łufę do brzucha. To on, jej mąż, odsunął łufę i zastonił jej brzuch swoją ręką. Ona zresztą i tak poszła na Umschlagplatz, a on z urwaną dłoń uciekł na aryjską stronę i zginął potem w powstaniu warszawskim. O to właśnie chodziło; żeby był ktoś, kto gotów jest zastonić twój brzuch własną ręką, jeśli zajdzie potrzeba”.

(„Zdążyć przed Panem Bogiem”)

Hanny Krall)

W Chocianowie nie działo się nic wielkiego. W lutym 1945 roku przemknęły tędy pancerne kolumny Armii Radzieckiej i polskie czołgi. Naprawdę gorąco zrobiło się gdzieś koło Bolesławca, może już nad Nysą Łużycką...

W Chocianowie nie działo się nic na skalę



Walu Pomorskiego, któregoś z nadwiślańskich przyczółków, Operacji „Berlińskiej” czy forsowania Odry. Ale i tak trzeba było po wojnie wydzielić miejsce na cmentarz dla radzieckich wyzwolicieli.

Siedmiu z nich ma swój pomnik w samym środku miasta. Stalowe ogrodzenie. Równe szeregi różnych krzewów, które zamieniają się latem w naturalną — najpiękniejszą z możliwych — dekorację. I tablica na wysokim obelisku. Siedem rosyjskich nazwisk, a przy nich dwie najważniejsze dla człowieka daty.

O park dba całe miasto. Jest piękny, nawet w kwietniu, gdy trawy jeszcze rude, siwe, drzewa bez życia i spacerowiczów niewiele. Ale w jednym zakątku trawa zielenieje szybciej...

W 1973 roku Zbigniew Frączkiewicz postawił tu rzeźbę, u której podnoża umieścił napis: „Milczą a jednak wołają”. Płaszczyna w kształcie zbliżonym do konturów Polski wy-

pełniona jest szczerze twarzami. Szeregi twarzy. Zastygłych, martwych, bolesnych — mówiących bardzo dużo.

Na cmentarzu i przy pomnikach w każde święto można spotkać harcerzy — uczniów starszych klas chocianowskiej szkoły. Przeprowadzają ich instruktorzy — ludzie młodzi choć często już dawno poza murami szkół. Stanisław Wojtarowicz — górnik. Zofia Kowalska z FAT-u. I młodszy od nich — Beata Urbańska, Dorota Drozd, Robert Wójcicki.

Sprzątają, sadzą kwiaty, malują ogrodzenia, zaciągają honorowe warty. Pamiętają.

„Apeluję do was, Niemcy, nie bądźcie nigdy łagodni! Zasadniczo wasz cel — zaprowadzenie porządku i spokoju w tej niemieckiej prowincji — wymaga bezkompromisowej postawy wobec wszystkich wrogów niemieckiego porządku. (...) Ani śladu miękkiej sentymentalności! Należy być zimnym jak lód przy podejmowaniu każdej decyzji. Po upływie 5 lat nie usłyszymy tu ani jednego słowa polskiego. Kto należy do narodu polskiego musi stąd zniknąć. Najzaszczytniejszym dla nas zadaniem jest uczynienie wszystkiego, aby każdy przejaw polskości, obojętnie jakiego rodzaju, zginął bez reszty”.

(Albert Forster, Gauleiter Gdańska i Prus Zachodnich, październik—listopad 1939 r.)

Harcerze przygotowują spotkanie z kombatanami. Jak zwykle, zaproszą pana Zygmunta z FAT-u. W tym roku opowie im więcej niż zwykle. Nagrąją jego wspomnienia i wysła do Warszawy na harcerski konkurs. W ogólnopolskim programie kwietniowych wydarzeń przewidziano punkt: spotkanie z pierwszymi przedstawicielami władzy w twoim mieście. Burmistrz Chocianowa, Miśtachowicz, niestety, nie żyje. Odwiedzili więc panią Miśtachowiczową. Ale byłaby u niej również wtedy, gdyby nawet takiego punktu nie było.

Przez cały kwiecień zbiórki harcerskie mają bardziej uroczysty niż zwykle nastrój. Bo wiedza o wojnie, o jej zniszczeniach i ofiarach to jedno. Ważny jest jednak też sposób przekazania informacji. To nie są przecież reguły matematyczne czy zasady ortografii...

Druhna Barbara, szefowa szczepu w chocianowskiej szkole przygotowuje najbardziej widowiskowe imprezy na maj. W całej Polsce harcerze zasiadają wokół ognisk zwycięstwa. Chocianowskie też powinno się udać!

W Miesiącu Pamięci Narodowej stoją honorowe warty przy wszystkich 55 miejscach upamiętniających w Legnickim ważne wydarzenia z ostatniej wojny. Harcerze wraz ze swoimi instruktorami i nauczycielami porządkują szkolne izby pamięci. Są najlepszymi sojusznikami dorosłych w gromadzeniu i pielegnowaniu dokumentów i pamiątek sprzed 35 lat.

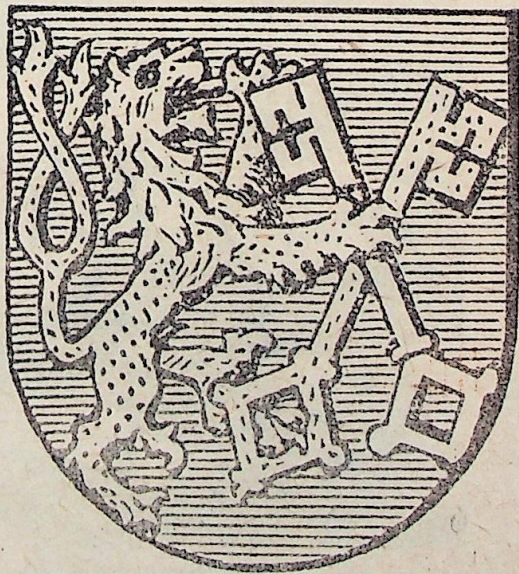
MAREK GRZESKI

HERBY LEGNICY

Powstawanie herbu oraz zachodzące w nim zmiany wiążą się ściśle z dziejami miasta. Legnica jako miasto swymi początkami sięga średniowiecza. W zgodności z jej dziejami i rozwojem, godło kształtowało się powoli, utrwalając często ślady wydarzeń spotkań i politycznych. Również na przykładzie ikonografii pieczęci miejskiej zaznaczyły się antagonizmy między władzą feudalną a rosnącym w siłę i samodzielność ekonomiczną patrycjatem miejskim.

Do czasu wykupu wójtostwa dziedzicznego, tylko pieczęci wójta i ławnika zawierały element zwierzchności książęcej — helm z orłem na tle pawiego pióropusza w klejnocie helmu — ale już pierwsza pieczęć miejska z sylwetką patrona św. Piotra nie przyjęła żadnego motywu feudalnej zależności. W drugiej poł. XIV w. na nowej pieczęci ogólnomiejskiej pojawia się orzeł Piastów, lecz drobny, umiejscowiony w dolnej krawędzi pola.

Od początku XIV w. walka o niezależność ekonomiczną stanowiła przewodnią aktywność i wzrastającego na siłę patrycjatu. W 1335 r. Legnica uzyskuje wpływ i kontrolę nad jakością bitych tu monet, potem przejmując od księcia Wacława jego mennicę, a w 1363 r. uzyskuje obszerny przywilej, stając się ośrodkiem orzeczeń prawnych dla innych miast księstwa. Trwa też proces wyodrębnienia czynszów należnych książętom. W 1439 r. dumę rady potęguje przy-



Herb Legnicy z 1453 r. od króla Władysława.

wile, nadany przez cesarza Albrechta z prawem pieczętowania dokumentów czerwonym woskiem. Tego samego roku prawo sejmowania rozbójników na terenie księstwa dało Legnicy okazję do utrzymywania własnych wojsk.

W XV w. z pieczęci znikła postać patrona. Jego miejsce zajęła tarcza ze skrzyżowanymi kluczami, bez żadnego elementu —

symbolu — władzy feudalnej. Świadomy swej potęgi patrycjat chciał mieć godło własnego samorządu. W drugiej połowie XV w. nastąpiły zmiany heraldyczne, gdy Ambroży Bitschen z częścią patrycjatu podjął próbę realizacji swych ambicji politycznych — poddania miasta Koronie Czeskiej.

Przywilej Władysława Pogrobowca z 1453 r., potwierdzony przez cesarza Fryderyka III określił nowy wizerunek herbu Legnicy. W polu niebieskim spięty lew w kolorze złotym, dzierżący w przednich łapach skrzyżowane klucze. Złoty lew w oficjalnym herbie miasta miał stać się widowym symbolem królewskiego miasta, ale wybuch powstania (pospólstwa legnickiego w 1454 r.) i ścięcie znenawidzonego Bitschena niweczyły politykę niezależności.

Choć powstanie stłumiono, mieszczaństwo legnickie przeciwne wprowadzeniu symbolu władzy feudalnej do swego herbu, w szczególności lwa Korony Czeskiej, uznawało herb z dwoma skrzyżowanymi kluczami w polu tarczy. Tak więc nowa pieczęć miejska ujednoliciła lwa. Do celów uroczystych swą funkcję pełniła pieczęć z XIV w. z postaciami świętych Piotra i Pawła. Oprócz niej używano pieczęci ze skrzyżowanymi kluczami.

Dawiero od połowy XVIII w. pojawia się pieczęć zgodna z treścią przywileju z 1453 r. W tej formie przetrwała do czasów współczesnych. Przedstawia w polu błękitnej tarczy, złotego lwa ze srebrnymi kluczami. Barwy biała (srebrna) i błękitna są kolorami heraldycznymi Legnicy.

BOLESŁAW JANSKI

LATO CIEKA

ORBIS ZAPRASZA

na wycieczki do ZSRR

- Syberia: Moskwa — Irkuck — Brack — Moskwa — samolotem.
Termin: 19—28 V — cena 14.250 zł.
- Azja Centralna: Karaganda — Alma Ata — Taszkient — Samarkanda — samolotem.
Termin: 25 V — 6 VI — cena 15.480 zł.
- Syberia: Brack — Irkuck — Nowosybirsk — Abadan — samolotem.
Termin: 20 VI — 4 VII — cena 19.700 zł.
- Wojenna Droga Gruzńska: Kijów — Piatigorsk — Ordżonikidze — Tbilisi — Erewań — samolotem.
Termin: 31 V — 13 VI — cena 14.210 zł.
- Moskwa — Tbilisi — Erewań — Moskwa.
Termin: 18 VIII — 1 IX — cena 17.590 zł.
- Moskwa — Kisłowodsk — Ordżonikidze — Tbilisi — Kijów.
Termin: 27 VIII — 12 IX — cena 15.510 zł.
- Leningrad — Ryga — Moskwa.
Termin: 20—29 VIII — cena 11.310 zł.
- Kijów — Piatigorsk — Ordżonikidze — Tbilisi — Telawi — Moskwa.
Termin: 20 IX — 4 X — cena 15.960 zł.
- Moskwa — Kisłowodsk — Ordżonikidze — Tbilisi — Kijów.
Termin: 20 IX — 6 X — cena 15.350 zł.
- Syberia: Moskwa — Irkuck — Brack — Moskwa.
Termin: 13—22 X — cena 14.750 zł.

Dysponujemy jeszcze wolnymi miejscami w wycieczkach:

- objazdowych: Grecja, Grecja + Turcja, Austria + Włochy, Austria + Włochy + Francja, Paryż + zamki nad Loarą, Londyn + Paryż, Londyn.
- wypoczynkowe: Hiszpania — Majorka, Włochy — Rimini i Sycylia, Tunezja;
- lecznicze: Trenczyńskie Cieplice, Luchaczowice, Hajdu-szoboszlo.

Szczegóły oraz informacje w naszych placówkach:

- Legnica — ul. Wrocławska 10/18, tel. 273-05.
- Lubin — ul. Odrodzenia 3a, tel. 420-70.
- Głogów — al. Tysiąclecia 23, tel. 335-97.

320-k

RSW „Prasa - Książka - Ruch”

Legnica, ul. 8 Lutego 30, tel. 270-41

zatrudni natychmiast

- **KONWOJENTÓW** — z wynagrodzeniem przewidywanym
- **SPRZEDAWCÓW** — do kiosków „Ruchu” na umowę agencyjną.
- **INWENTARYZATORA.**

323-k

UWAGA PT KLIENCI

SKLEPY I ZAKŁADY USŁUGOWE

WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLU WEWNĘTRZNEGO

w Legnicy

zapraszają w dniu 27.04.80 roku

W NIEDZIELE HANDLOWA

w Legnicy, Głogowie, Polkowicach,

Chojnowie i Złotoryi od godz. 10-15

w Jaworze od godz. 9-14

w Lubinie od godz. 11-15

Życzymy udanych zakupów.

321-k

Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego

w Lubinie

Z A W I A D A M I A,

że zmienia się dni załatwiania interesantów w Biurze Członkowsko-Mieszkaniowym przy ul. Mickiewicza 58 na:

- wtorki — godz. 8—17
- piątki — godz. 8—16
- soboty — godz. 8—12

W pozostałe dni biuro jest nieczynne.

322-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Teresa Sameczyńska zamieszkała w Legnicy, ul. Hutników 30/7.

072400-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM samochód syrena 105, rok produkcji grudzień 1977. Władomość: Legnickie Pole 70, Jerzy Filipowski, tel. 819-23.

072401-g

LOKALE

ZAMIENIĘ mieszkanie duże, w starym budownictwie, w Kamiennej Górze na mniejsze w Legnicy. Władomość: Legnica, pl. Zawadzkiego (Dom Nauczyciela) Ewa Mazur.

072402-g

NIERUCHOMOŚĆ

ZAMIENIĘ domek jednorodzinny własnościowy z garażem i ogródkiem w Podgórzynie — 4 km od Jeleniej Góry na M-3 własnościowe ewentualnie na M-3 spółdzielcze z dopłatą. Władomość: Legnica, Biegunowa 30/8. Małgorzata Kulikowska, 072403-g

RÓŻNE

STROJENIE i naprawa pianin. Józef Rogiński, Lubin, ul. Mickiewicza 64/7, tel. 415-67.

072404-g

PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE HANDLU WEWNĘTRZNEGO Z-d w Legnicy

U N I E W A Ż N I A

zagubione pieczątki o treści:

- PTHW Legnica — Kierowca Handlowy nr 13.
- PTHW Legnica — Kierowca Handlowy nr 92.

300-k

Do końca 1975 r. członkowie CIPEC, dyskutując nad sposobami zmodyfikowania mechanizmów cenowych, byli zwolennikami strategii jednostronnej. Samo utworzenie CIPEC było już odpowiedzią producentów na głęboką — trwającą od końca 1966 do końca 1967 roku — depresję cenową na rynku miedzi.

NIERÓWNA WALKA

PRÓBY ZMIAN

CENY podniosły się na początku 1968 r. i, mimo pewnych wahań, pozostały stabilne aż do połowy 1970 roku. Przez pierwsze lata istnienia organizacji jednostronną polityką ingerencji w ceny była możliwa (przy uwzględnieniu nacisku popytu na podaż) — nie wydawała się jednak wówczas tak niezbędnym instrumentem działania dla producentów z racji stosunkowo wysokiego poziomu kursów na giełdach światowych. Zresztą same towarzystwa i spółki prywatne, które eksploatowały kopalnie rud miedzi używały swego wpływu, by przeszkodzić zarówno zbytniemu spadkowi, jak też gwałtownej hossie cen.

W latach 1964—1966 towarzystwa eksploatacyjne w Zambii i Zairze daremnie próbowały wprowadzić cenę producentów niższą od ustalonej na giełdzie londyńskiej. Towarzystwa te były wówczas zaniepokojone możliwością szybkiego zastąpienia miedzi przez aluminium i masy plastyczne. Dość zaskakujące, że przedsiębiorstwa prywatne wykazywały w ten sposób bardziej dalekowszroczne spojrzenie na problemy swego przemysłu niż rządy krajów producentów podlegające przecież silnej presji politycznej, aby zwiększyć napływ dewiz przez zwiększenie eksportu.

Naciski polityczne spotęgowały się od drugiej połowy 1970 roku, kiedy to cena miedzi spadła prawie o 40 procent w stosunku do poziomu z początku tego roku. Toteż w latach 1970—1971 wznowiono dyskusje wokół form ingerencji na rynek i zahamowania spadku cen. Bardzo aktywną rolę w urzeczywistnieniu tej inicjatywy odgrywał wówczas rząd chilijski prezydenta Allende. Dyskusje odbywały się bezpośrednio tylko między towarzystwami eksploatacyjnymi z krajów członkowskich CIPEC, a sama organizacja była z nich wyłączona na żądanie Société Générale górnictwa belgijskiego (SGM). Proponowano wówczas wprowadzenie pułapu cen na miedź i utworzenie równocześnie składu metali jako regulatora fluktuacji, który byłby finansowany przez producentów i w odpowiednim momencie mógłby wchłaniać nadwyżkę miedzi na rynku światowym lub „wprowadzać” metal na

rynki, gdy ceny wracałyby do normalnego poziomu. Niemniej projekt ten napotkał bariery nie do pokonania w momencie dyskusji o rozłożeniu kosztów całej tej operacji. Okazało się, że belgijskie SGM nie przejawiało najmniejszego entuzjazmu dla tego projektu. Uważano też, że SGM jest równocześnie reprezentantem stanowiska rządu zairskiego. Propozycja została więc ostatecznie pogrzebana w połowie 1971 roku.

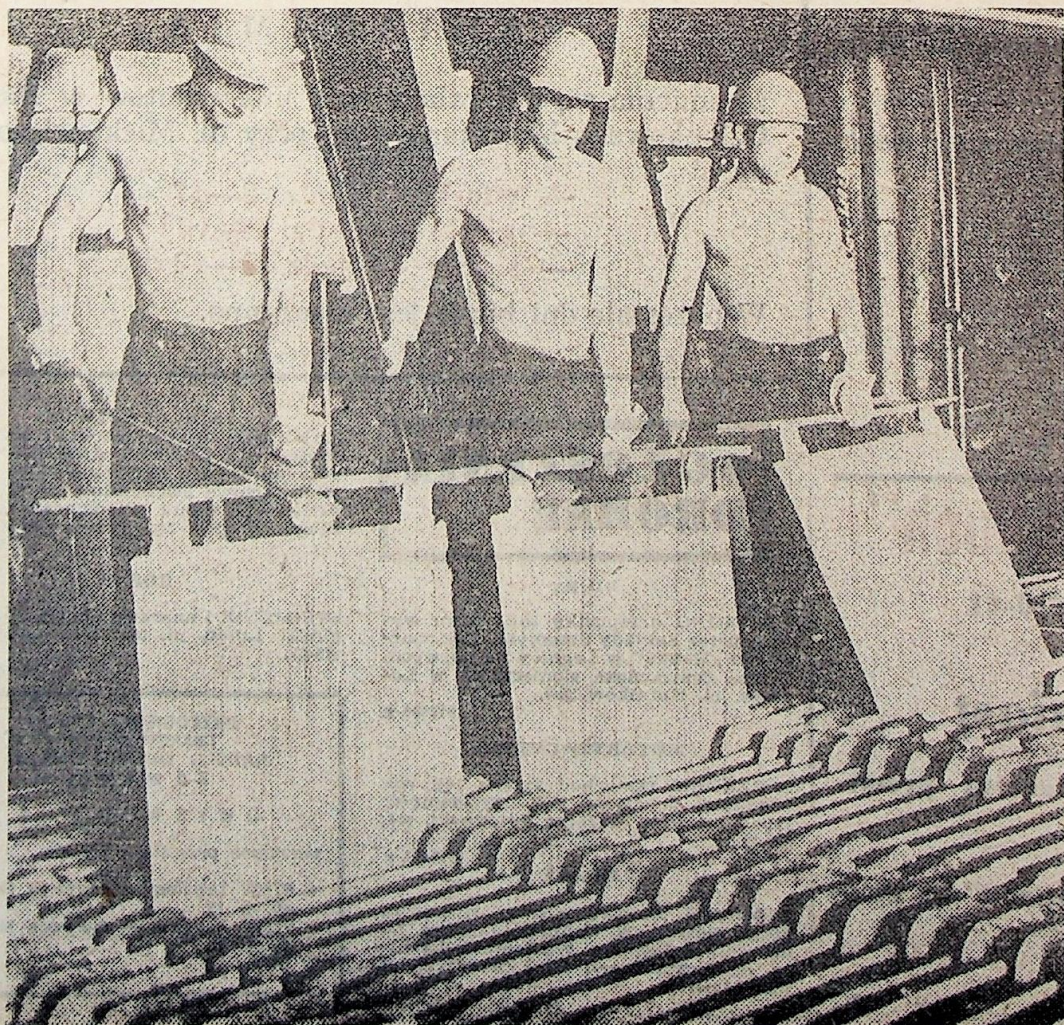
Na początku 1974 roku przedmiotem dyskusji grupy towarzystw prywatnych i państw była inna koncepcja, dość zresztą podobna do pierwszej, lecz znowu zastrzeżenia Zairu opóźniły, a następnie ostatecznie zahamowały całą akcję. W połowie 1974 roku rząd Mobutu zaczął zajmować stanowisko bardziej „narodowe” powołując się na porozumienie monachijskie. W ten sam sposób Peru, które tylko sporadycznie uczestniczyło w dyskusjach w roku 1971, zaczęło odgrywać bardziej aktywną rolę. Co do Chile — kraj ten nie miał jeszcze w pierwszych miesiącach 1974 roku, po zamachu stanu z września 1973 r. wytyczonej polityki w omawianym zakresie, ale tendencje „narodowe”, mogły się tam już wyrażać w samej chęci ingerowania w sprawy rynku miedzi.

Effektem działania wszystkich tych czynników było zawarcie w listopadzie 1974 roku porozumienia, które przewidywało zmniejszenie produkcji o 10 procent. Ta redukcja produkcji — początkowo mająca trwać jedynie przez sześć miesięcy, została później przedłużona aż do września 1976 roku i podniesiona do 15 procent. Niestety, wbrew oczekiwaniom wywarła ona bardzo mały wpływ na rynek miedzi. Prawdopodobnie przeszkodziła tylko dodatkowemu spadkowi kursów cenowych

WSZYSTKO to razem dobitnie wskazuje, że pierwotny cel nie był przez te kraje dość mocno postawiony i sprecyzowany, nie był także przez wszystkie kraje członkowskie CIPEC do końca doceniony i przede wszystkim — nie stanowił odbicia sytuacji politycznej w krajach CIPEC, która dojrzała do zmian.

(WG „Le Monde Diplomatique” nr 7, 1979)

OPRACOWANIE CODP PRZY PAP



Fot. W. Orłowski

Pan Kazimierz podekscytowanym szeptem oznajmia, że w „Zodiaku” — zachodni szpan.

„Zachód” kosztuje 220 złotych od lba, w tym 150 konsumpcja, a reszta to działalność rozrywkowa. Płacimy. Czekamy na panią Bogusią, o której portier — wzięwszy forsz — powiada, że zaprowadzi nas do stolika.

I co? Może nie szpan?

Ale na razie pani Bogusia zawie-ruszyła się na zapleczu, oglądamy więc cośmy otrzymali. Czytamy: bon konsumpcyjny na jedną drugą litra mleka gotowanego. Dwa takie bony mamy, na obu mleko skreślone i wpisane nowe ceny oraz przyłożona pieczęć: WSS „Społem”, Restauracja „Zodiak” kat. I.

B A L

W „ZODIAKU”

Pani Bogusia utknęła gdzieś na dobre, tedy nie zachodnim, a rodzimym zwyczajem, szukamy miejsca do siedzenia i picia. Tłoczno niemożliwie. Przebijamy się przez tłumy panów świętujących już tutaj od jakerantu.

— Ależ tu pięknie — wdycha panna Karolina.

A pan Romek zdobywa trzy krzesła na dostawkę. Sukces. Siedzimy. Czekamy.

Bardzo dowcipny pan Kazimierz, który uprawia sporty, długie kwadransy oczekiwania na kelnerkę urozmaica przedstawiając koncepcje adaptacji „Zodiaku” na sportową halę.

— Wyrzucić by stoliki, Krzesła dać pod ścianę, postawić dwie bramki i boisko do ręcznej jak w pysk da! I jeszcze bieżnia zmieściłaby się...

— Słusznie — powiada pan Wiesiek. — Słusznie, że mamy takie wielofunkcyjne projekty. Łatwo o reorganizację i oszczędności wielkie. Jeden obiekt, a ileż możliwości jego wykorzystania: na restaurację kategorii pierwszej, na sportową halę, na supersam, na całonocne autobusy...

Sympatyczna kelnerka, która zdążyła się pojawić, nie ukrywa że nie napijemy się pepsi ani soku pomarańczowego, ani żadnego innego. Wszystkie napoje wyszły. Została mineralna i polo-cocta. Obrzydliwe.

Będziemy więc pić „krwawą mańkę” bo udało się wyzbebrać kilka butelek soku pomidorowego. Jakos się uchowały.

Pijemy. Czekamy na działalność rozrywkową.

Zespół muzyczny przyjeżdża dwie godziny spóźniony. Przeprasza. Obiecuje grać za to dłużej i rozkłada instrumenty. Będzie bal.

Gdzieś koło północy już wiemy za co daliśmy po siedem dych. Dwóch facetów wyrwa sobie saksofony. Pięć minut. Konferansjer zupełnie nieźle naśladuje Toma Jonesa, a cała sala wraz z nim skanduje: „maj, maj, maj dila, la, la, la, la dila, la...”. Na koniec gasną światła, coś się rusza na środku, światła się zapalają i to coś powiewając tiulami znika. Czyli był striptis.

Estrada Lubuska dziękuje wszystkim za mile spędzony wieczór. Wszystkiego najlepszego życzy konferansjer. Pa! Buźka!

Pojechali.

Przychodzi kelnerka, ale herbaty nie chce podać. Nie?! Nie!

Pewnie, że nie. Kuchnia już zamknięta. Nie ma nic ciepłego. Może być ewentualnie polo-cocta i woda. To znaczy ewentualnie polo-cocta, bo może i ta wyszła. Ale woda na pewno.

Czemu nie. Zamawiamy co jest. Wszyscy — o dziwo — zamawiają to samo. Co za jednomyślność! Co za zgoda!

Pan Kazimierz powiada, że dzięki taki udany jest ten bal w „Zodiaku”...

DOMINIK KRZYCKI

Ciernista droga

W sierpniu 1979 r. wystaliśmy pismo do Rejonu Budynków Mieszkalnych PKP w Legnicy z prośbą o dokonanie naprawy drzwi wejściowych (od strony ulicy i podwórka) oraz oszklenie okien.

Nasza prośba nie została załatwiona. Do chwili obecnej nikt z administracji nie interesuje się tą sprawą. Klatka schodowa w naszym domu wymaga kapitalnego remontu, wieczorami jest ciemno. Walają się tutaj sterty śmieci. Schody i okna od miesięcy są nie myte. Na podwórku, na którym bawią się dzieci — sytuacja też nie jest najlepsza.

Administracja Budynków Mieszkalnych PKP mieszcząca się w Legnicy przy ul. Marchlewskiego 8 ma chyba długą i ciernistą drogę do Lubina na ul. Kolejową 5.

LOKATOR
(nazwisko i imię znane redakcji)

Prywatne zabiegi

Zwracam się z prośbą o pomoc w wyjaśnieniu następującego problemu:

16 kwietnia br. po wizycie u lekarza w przychodni „Vita” otrzymałem skierowanie na zastrzyki domięśniowe. Zakładając, że pracuję i jestem ubezpieczony, zgłosiłem się do przychodni tego samego dnia w południe, celem otrzymania tego zabiegu. Siostra zabieg wykonała, ale oświadczyła mi, że po następne zastrzyki mam się zgłosić do Spółdzielni „Vita” lub opłacić zastrzyki przy ul. Dworcowej. Usiłowałem dyskutować, że nie można łączyć tych świadczeń razem, tj. wizyty u lekarza i zabiegów. Jestem ubezpieczony i takie świadczenia są objęte świadczeniami bezpłatnymi i nie powinno mieć znaczenia kto skierowanie wystawił, gdyż to jest tylko dyspozycja lekarza dla wykonującego zabiegi.

Po dyskusji pielęgniarka zaczęła się „łamać” i oświadczyła, że chyba od „Vity” mogą korzystać bezpłatnie, ale od lekarza po wizycie prywatnej w żadnym przypadku.

Problem ten jest o tyle ważny, że do Spółdzielni „Vita” nikt nie chodzi z przyjemnością, gdyż to słono kosztuje, ale z konieczności i dotyczy to wielu osób. Gdyby przychodnie działały sprawnie nikt by do „Vity” nie chodził. Na przykład żeby pójść do laryngologa, trzeba stracić co najmniej pół dnia. Ponadto tam wpuszcza się po pięć osób jednocześnie, a niektórych pacjentów krępuje badanie przy świadkach (np. wyjmowanie protez zębowych). Ale za to, że pacjent za własne pieniądze zmniejsza tłok w przychodniach, to w razie konieczności musi jeszcze dopłacać np. do zastrzyków. Jestem przekonany, że taki „przepis” to czysty wymysł pracowników gabinetów zabiegowych.

Druga sprawa: W pracowni EKG przy ul. Mickiewicza wisi kartka, że badania serca przeprowadza się tylko w przypadkach pilnych, gdyż nie ma taśmy. Pacjentów, którzy nie mają na skierowaniach odpowiedniego dopisku kieruje się do Spółdzielni „Vita”, lub do lekarza prywatnego. W takim przypadku nikt nie przejmuje się tym, że pacjent musi płacić — z winy przychodni, ale gdy pacjent przyjdzie po wizycie prywatnej lub w Spółdzielni „Vita” na zastrzyk to woła się o pieniądze.

Coś tu chyba nie jest w porządku.

S. G.
(Nazwisko znane redakcji)

Red. Jeśli chodzi o pierwszą, poruszoną sprawę, to racja jest po Pana stronie. Pielęgniarka w swojej argumentacji była na bakiem z przepisami. Zgodnie bowiem z zarządzeniem lekarza wojewódzkiego, społeczna służba zdrowia ma obowiązek respektować wszelkie skierowania ze Spółdzielni „Vita” a świadczenia w takim przypadku mają być bezpłatne (o ile oczywiście pacjent jest ubezpieczony).

Sprawa braku taśm, a także papieru niezbędnego do wykonania EKG znana jest doskonale władzom służby zdrowia. Braki te łączą się z ogólnymi trudnościami rynkowymi. Natomiast osoby prywatne czy „Vita” mają inne możliwości zaopatrywania się. Sprawy te notabene były przedmiotem interpelacji radnych i czyni się obecnie wszystko, aby tego typu braki wiecej się nie zdarzały. Nie jest to jednak sprawa łatwa...

Poza kolejnością

Jestem inwalidką II grupy i dotychczas przekonana byłam, że inwalidom I i II

grupy przysługuje prawo zakupu towaru poza kolejnością. Jednak nie zawsze korzystalam z tego przywileju, ponieważ jest to bardzo kłopotliwe. Jestem osobą samotną, mam ograniczoną sprawność ruchową i na dołatek kilka innych chorób, które uniemożliwiają mi dłuższe stanie. 13 marca br. chciałam kupić kawalek mięsa poza kolejnością w sklepie mięsny w Legnicy, przy ul. Wrocławskiej (nr sklepu 104). Pani sprzedawczyni odmówiła jednak sprzedaży poza kolejnością, a gdy pokazałam legitymację inwalidzką, wyśmiała mnie mówiąc, że z taką legitymacją mogę iść do lekarza, a nie do sklepu. Dodała jeszcze, że takie legitymacje ma pół Legnicy i jeśli będę miała legitymację z opłaconymi składkami, to wówczas będzie mi przysługiwało kupno towaru poza kolejnością.

Nie wiem, jakie są te legitymacje, o których mówiła ekspedientka. Może „Konkrety” będą wiedziały...?

N. N.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Red. Ekspedientka zachowała się niewłaściwie. Zgodnie z zarządzeniem ministra handlu wewnętrznego inwalidom wszystkich grup przysługuje prawo zakupu towaru poza kolejnością. Uprawniającym do tego dokumentem jest posiadana przez Panią legitymacja inwalidzka.



Doceniać ludzi

Bardzo cieszę się, że „Konkrety” mają zwiększoną objętość. Wasz tygodnik zdobywa sobie coraz większą popularność w naszym województwie. Lubię „Konkrety” między innymi za to, że zamieszczacie dużo listów, bo co byłoby warta gazeta bez listów czytelników?

Szczególnie podobał mi się artykuł pt. „Trud rolnika”. Czytam pilnie artykuły z cyklu „Oni nas żywią” — dobrze, że pokazuje nowoczesne sposoby gospodarowania obywatelskie postawy. Dobrze także, że widzicie konieczność należytego dostrzegania rzetelnej pracy. Zwłaszcza jeśli chodzi o rolników — ten problem ciągle jest za mało dostrzegany w gminach. Za mało rolnikom — działaczom daje się satysfakcji. Wprawdzie i w gminach rozdaje się różnego rodzaju „Zasłużonych”, ale najczęściej otrzymują je ludzie młodzi albo urzędnicy. Znam takich, którzy dochodzą już do sześćdziesiątki, przez całe swoje życie są dobrymi rolnikami aktywnymi działaczami, ale satysfakcji nie mają żadnej. A przecież tak być nie powinno. Nie mówię, że jestem przeciw młodym, ale chyba i starym coś się należy?

FRANCISZEK ŚNIEG
Damianowo-Księżuce 65
p-ta Udanin

Betonowe miasto lepsze?

W 1553 roku nasi prapradziadowie zasadzili na obecnym placu Wolności w Złotoryi siedem lip. Jak głosi legenda zasadzili je siedmiu mężczyzn, którzy zostali przy życiu po przeżyciu przez te tereny epidemii cholery. Z siedmiu drzew pozostało tylko pięć, bo dwa ścięto. Dla podtrzymania XVI-wiecznej legendy, rok temu posadzono dwie młode lipy, aby znów, było ich siedem. Niestety drzewka zostały zniszczone.

MAREK ANCAN
Złotoryja

„Kto ma odpowiedzieć?”

W odpowiedzi na list ob. Zbigniewa Mysiora, opublikowany w „Konkretach” 21 marca br., w sprawie niedogrzanania mieszkań przy pl. Reymonta 8 kl. G w Złotoryi, dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Legnicy wyjaśnia:

Niedogrzanie ww. mieszkań spowodowane jest zapowietrzeniem instalacji centralnego ogrzewania. Odpowietrzenie instalacji co. należy do użytkownika obiektu, który ma dostęp do rozdzielni co., podobnie jak obsługa ciepłowni.

I z-ca dyrektora
ds. produkcji i eksploatacji
mgr inż. BRONISŁAW KRASNICKI

Lekceważenie klienta

Zwracam się z prośbą o interwencję w sprawie załatwienia reklamacji przez sklep nr 76 przy ul. Czarneckiego w Legnicy, podległy WPHW. W dniu 30 marca br. kupiłam w tym sklepie buty skórzane produkcji „Syreny” za 800 zł. W dniu następnym, tj. 31 marca, złożyłam w sklepie reklamację, ponieważ po dwugodzinnym noszeniu w dniu zakupu, tj. 30 marca, okazało się, że lewy but przemaka (tego dnia padały przelotne deszcze) i na czubku widać wyraźne odklejenie wierzchu buta od podeszwy. Ponadto podeszwa jest ze skóry chyba bardzo złej jakości, skoro po tak krótkim okresie noszenia, na podeszwie odcisnęły się kamyki i wszelkie nierówności.

Mojej reklamacji jednak nie uznano. Dołączam opinię rzeczoznawcy, której tonem jestem dotknięta, bo jak inaczej traktować złośliwości w rodzaju: „Buty na podeszwie ze skóry tym się różnią od kałosa, że przemakają”?

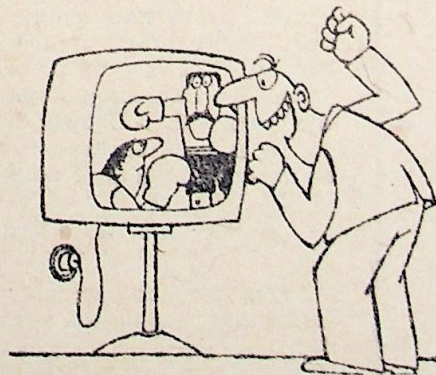
W swojej opinii rzeczoznawca zamiast popatrzeć na jakość podeszwy, oznajmia, że jej grubość jest dobra i że dłuższy okres nawilgocenia powoduje przemakanie butów. Tymczasem przemaka tylko jeden but, a dwie godziny trudno przecież nazwać dłuższym okresem.

Nie od dzisiaj kupuję buty „Syreny”, ale z taką złą jakością spotkałam się pierwszy raz. Przestałam wierzyć w tę firmę. Bez wątplenia wpłynęła na to również „uprzejmość” legnickiego rzeczoznawcy.

TERESA STĘPIEN
Legnica
ul. Paderewskiego 8 m. 3

Red. Cytujemy opinię rzeczoznawcy: „Buty na podeszwie ze skóry tym się różnią od kałosa, że przemakają. Brak podstaw do uznania reklamacji. Podeszwa posiada odpowiednią grubość, ale dłuższy okres nawilgocenia powoduje przemakanie”.

Mamy nadzieję, że ten swoisty ton oceny nieznanego nam z nazwiska legnickiego rzeczoznawcy zainteresuje jego zwierzchników, a reklamowane buty — „Syrenę”.



DYREKTORZY PROŚBY PIŚNIA

Jak utrzymują niektórzy, idealnym rozwiązaniem dla gminnych szkół zbiorczych jest posiadanie własnego autobusu dla przewozu dzieci. Niemal wszyscy dyrektorzy szkół piszą więc do kuratorium prośby o przydział nie orientując się, że „szczęśliwi” posiadacze autobusów również piszą podania, ale w zgoła innym sensie: Gdzie można wyremontować jeleza? Gdzie kupić opony? Prosimy o części zamienne! („Dziennik Polski”).

PRALKI POD CHMURKĄ

Trwają intensywne prace nad budową motelu na centralnej dożyłki w Zamościu. Fotoreporter „Tygodnika Zamojskiego” publikuje w związku z tym zdjęcie trzech pralek automatycznych przeznaczonych dla motelu a na razie stojących pod gołym niebem na placu budowy. Intensywność prac ani szlachetny cel nie usprawiedliwiają marnotrawstwa.

TRENER?

W piśmie „Łowiec Polski” od czasu do czasu przeczytać można drobne ogłoszenie o tym, że jest do sprzedania oswojony dzik, przy pomocy którego można trenować psy myśliwskie. Klubom sportowym nikt nie oferuje oswojonych trenerów. („Gazeta Robotnicza”).

KLIENT NASZ PAN

„Dodatkowy koc znajduje się na górnej półce w szafie. Gdyby to nie wystarczyło, prosimy wezwać pokojówkę” — oto informacja znaleziona w jednym z krakowskich hoteli, a opublikowana przez „Dziennik Popularny”. Niestety, gazeta nie podaje nazwy hotelu.

NOWOŚĆ: MIZERIA W BLOKACH

Przemysł w coraz mniejszym zakresie paczkuje towary przeznaczone dla sklepów spożywczych. Szczecińskie „Kasce” zaproponowano ostatnio mizerię w wielkich zamrażniętych na kamień blokach. Sklep musiał odmówić przyjęcia tego atrakcyjnego asortymentu nie tylko ze względu na podstawowe wymogi higieny. Personel sklepu nie ma po prostu fizycznych możliwości rozwalenia, to znaczy rozważenia tak dostarczonego towaru. („Głos Szczeciński”).

NARTY I STYMULATOR

Katowiczanka Amelia Gazda przyjeżdża zimą co niedzieli z rodziną do Szczyrku, żeby sobie pojeździć na nartach. W ciągu dnia na wyciągach górniczych odcina nawet sześć razy, zresztą tylko dlatego, że trzeba długo czekać w kolejce do orczyka. Narciarka posiada troje dzieci, troje wnucząt, siedemdziesiąt lat i wszczepiony stymulator serca. („Trybuna Robotnicza”).

CHRONIĆ PRZED OCHRONIARZAMI

W każdym Podlaskim, w parku, ogrodzone specjalnym płotkiem stoją wiekowe modrzewie. Na metalowych tabliczkach widnieje napis „Zabytek przyrody prawnie chroniony”. Tabliczki są przybite solidnymi gwoździami wprost do... pni zabytkowych drzew. („Słowo Podlaskie”).

HANDEL DZIEĆMI

Nowa afera kaperownicza w Poznaniu. W grę wchodziły: dobra praca, mieszkanie oraz talon na samochód. Zestaw więc zupełnie banalny, ale niebanalny jest przedmiot transakcji kupna-sprzedaży: 17-letnia zaledwie siatkarka 3-ligowej drużyny kaperowana do II ligi. To znaczy, że inwestuje się u nas nie tylko w piłkę nożną. („Tygodnik Siedlecki”).

TONA TWÓRCZOŚCI

Jedną z rzeźb wyróżnionych na „plenerze aluminiowym” był długi, wąski i niski prostopadłościan z widocznymi w przecięciach stosami równo ułożonej blachy. Regulamin pleneru żądał, by rzeźba nie była wyższa niż 1 metr, nikt jednak nie przewidział, iż szerokość dzieła może z nadatkiem wynagrodzić niedostatek wzrostu. Na szczęście autor nie dopełnił jakiegos innego punktu regulaminu i organizator pleneru — Huta Aluminium w Koninie miała formalną podstawę, by zażądać od twórcy zwrotu kosztów surowca. Rzeźbiarz zrezygnował więc z dzieła, które ważyło ponad tonę i musiałoby kosztować pół miliona złotych. („Przegląd Koniński”).

CENA OBJAZDU

„Dziennik Polski” oblicza, ile kosztuje nasza gospodarkę jeden tylko objazd na ruchliwej arterii łączącej Kraków z Nową Hutą. W ciągu 12 godzin przejeżdża tędy 10 tys. samochodów. Każdy z nich musi nadłóżyc 2 kilometry. Dzielne straty z tego tytułu samemu tylko „Transbudu” w Nowej Hucie szacuje się na 400 godzin dodatkowej pracy samochodów, co w przekładzie daje 200 tys. straconego, przerobu. Objazd funkcjonuje od lipca 1979 r. a cykl robót drogowych przewidziano na 32 miesiące. Nie jest to jedyny objazd w mieście, tym bardziej w kraju. Ile to kosztuje?

PIATEK

15.20 Program dnia.
15.25 NURT — Psychologia.
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Dla dzieci — „Kółko graniaste”.
16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny.
17.15 Magazyn motoryzacyjny.
17.35 Studio Telewizji Młodych.
17.55 „Czterdziestolatek” — odc. pt.
„Nowy zastępca, czyli meteor”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Studio — 2.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Studio — 2 (c.d.).

PROGRAM II

15.50 Program dnia.
15.55 Język francuski — lekcja 26.
16.25 Dla młodych widzów — „Kino postawy”.
17.25 Informator turystyczny.
17.55 „Panorama folkloru” — polskie tańce ludowe.
18.25 Klub Jazzowy Studio Gama — „Old Jazz Meeting — 80”.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Teatr wspomnień — 1969 — Maksym Gorki — „Mieszczanie”.
22.00 24 godziny.
22.10 Wszystko już było — „Śpiewający aktorzy”.
22.45 Premiera w Dwójce — „Rybak i jego żona” — fiński film fab.

SOBOTA

11.05 Program dla najmłodszych — „W Krakowie”.
12.00 Fizyka dla kl. VI „Ciepło”.
13.10 Program dnia.
13.15 Radzimy rolnikom.
13.25 Obiektyw.
13.45 Dziennik.
14.00 Magazyn lotniczy.
14.30 Orbita — Telewizja Młodych Kosmonautów.
15.00 Studio 2.
18.50 Dobranoc.
19.00 Studio 2.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Studio 2 — c.d.

PROGRAM II

14.45 Dzień Szczecina.
14.55 Śpiewa „Złoty Kłos”.
15.10 „Nad Odrą” — film dok.
15.30 „Skarbiec Kamiński” — reportaż filmowy.
16.10 „Ballada o mojej ziemi” — film dok.
16.30 „Szczecin — pierwsze dni” — film dok.
17.00 „Traktory przywoziły wiosnę” — reportaż filmowy.
17.25 „Miasto w czerni” — odc. pt.
„Wyrok” — film hist.-przygod. prod. węg.
18.15 Wielka miłość Balzaka — odc. V — film fab. prod. TP.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „I doszedłeś do żołnierza” — program poetycki.
20.40 „Na sportowym szlaku” — rep. filmowy.
21.00 „Kwiaty polskie z „Dany” — rep. filmowy.
21.15 „Rozśpiewany port” — program rozrywkowy.
21.50 „Barwy miasta” cz. I — reportaż filmowy.
22.20 „Szczecińska piosenka” — reportaż filmowy.
22.40 „Bogusław i Anna” — felieton filmowy.
22.50 „Barwy miasta” cz. II.
23.20 „Szczecin muzyczny” — rep. filmowy.

NIEDZIELA

7.40 Nowoczesność w domu i zagrożenie.
8.10 Emerytury dla rolników.
8.20 Telewizjada.
8.55 Program dnia.
9.00 Teleranek TDC a w nim „Tajemniczy ogród” — ser. prod. ang.
10.20 Antena.
10.45 „Album polski” — cz. I pt.
„Maria” — film fab. prod. pol.
11.50 Dziennik.
12.05 Rolnicze rozmowy.
12.35 Tylko w niedzielę.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Tylko w niedzielę — c.d.

PROGRAM II

8.55 Program dnia.
9.00 Teatr Telewizji — Walerij Brumel i Jurij Szpitalny — „Doktor Nazarov” — powt.
10.30 Program wojskowy — „Białostocka skarbnica oręża”.
11.00 Stadion kraju i świata — sprawozdanie z mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów — Belgrad 80.
11.50 „Cicha woda” — komedia prod. ZSRR.
13.00 Tylko w niedzielę.
18.00 Stereo i w kolorze — recital pianistyczny Michała Pleśniawa.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Tylko w niedzielę — c.d.

PONIEDZIAŁEK

16.30 Dla dzieci Zwierzyniec.
16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny.
17.30 „Ucieczka z krainy złota” —

odc. 6 — film przyg. prod. TV CSRS.
18.30 Studio Telewizji Młodych.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echo stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Teatr Telewizji — James Bridie „Laurowa Daphne”.
21.35 Świat i Polska.
22.20 Dziennik.
22.35 Proscenium — mag. teatralny.

PROGRAM II

14.55 Panorama folkloru — powt.
15.25 Program dnia.
15.30 Nowoczesność w domu i zagrożenie.
16.00 Poradnia młodzieżowych organizatorów sportu.
16.30 Jęz. niem., I. 26.
17.00 Studio Bis.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Studio Bis — c.d.

WTOREK

11.05 Czerwone zółte zielone kl. I—III — „Nasze miasteczko ruchu”.
12.55 Program dla szkół średnich, kl. I—II lic. — „Rodzina współczesna”.
13.25 TTR, RTSS — Matematyka, sem. 4.
14.00 TTR, RTSS — Chemia, sem. 2.
15.20 Program dnia.
15.25 Telewizyjny Klub Seniora.
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Dzień dobry w kręgu rodziny.
16.55 Kineskop.
17.25 Sonda.
17.50 Studio Telewizji Młodych.
18.10 „Ausposten — wytypić” — film dok.
18.40 Radzimy rolnikom.
18.50 Dobranoc.
19.00 Exlibris.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Kino Interesujących Filmów — Joe Hill — film fab. prod. szwedzkiej.
22.10 Światłokwie.
22.30 Camera.
22.55 Dziennik

PROGRAM II

15.35 Program dnia.
15.40 Jęz. ang. I. 27.
16.10 Jęz. niem., I. 26.
16.35 Dla młodych widzów: „Sekrety kina”.
17.05 Poradnik motoryzacyjny.
17.30 Kuliszy telewizji — Przewodnik telewizyjny.
18.00 Dla młodych widzów: Poradnia „Zaufanie”.
18.30 Program morski.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Wtorek melomana — XIII Festiwal Polskiej Muzyki Współczesnej.
21.10 24 godziny.
21.20 Wiosna filmowa

ŚRODA

15.20 Program dnia.
15.25 NURT — Pedagogika.
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Skakanka.
16.55 Losowanie Małego Lotka.
17.05 Dom i my.
17.15 Dzień dobry w kręgu rodziny.
17.35 Skarbiec — tyg. historyczny.
18.00 „Bierlozka” — film dok.
18.30 Studio Telewizji Młodych.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Szturm Berlina” — film dok.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Między wrześniem a majem — „Dzień oczyszczenia” — dramat woj. prod. polskiej.
21.55 „XYZ” — cz. I.
22.25 Konfrontacje — Irlandia Półn.
22.45 „XYZ” — cz. II.
23.15 Dziennik

PROGRAM II

16.00 Program dnia.
16.05 Jęz. ros. I. 27.
16.35 Jęz. ang. I. 27.
17.05 Kino TDC.
17.30 Antykwarjat.
18.00 I liga piłki nożnej.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Świat na małym ekranie.
20.40 Przedmioty.
21.05 24 godziny.
21.15 Wszystko już było.
21.50 Pegaz młodych.
22.20 Bez recent — Rozmowy o wychowaniu

CZWARTEK

8.40 Program dnia.
8.45 Dziennik.
9.00 Transmisja z uroczystości pierwszomajowych.
15.00 Majowa estrada folkloru.
15.55 „Rzeczpospolita babska” — film fab. prod. polskiej.
17.45 „Opowieść o alpejskiej dolinie” — angielski film dokum.
18.20 Teatr Telewizji — „Najpiękniejsze opowiadanie świata”.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Koncert I-majowy — międzynarodowy program estradowy.
21.05 Kino Interesujących Filmów — „Małżeństwo po włosku” — włosko-francuska komedia obyczajowa.

PROGRAM II

15.00 Blok naczelnej redakcji programów o krajach socjalistycznych.

TEATRY

LEGNICKI TEATR DRAMATYCZNY

● 25 bm. g. 12.30 (Huta Miedzi „Głogów”) — Aleksander Gelman „PREMIA” — PREMIERA! — reż. Krystyna Tyszańska, scen. Henryk Regimowicz.

● 25 bm. godz. 19 — Aleksander Fredro „Pan Jowialski” — reż. Witold Zatoński.

IMPREZY

KLUB MPiK W LUBINIE

przygotował w nadchodzącym tygodniu następujące imprezy: ● „W kręgu bluesa” — „Nowy blues” (w programie nagrania Janis Joplin, Jimi Hendrix i in.) — prowadzi red. Adam Kasprzyk z Rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu — 25 bm. godz. 18.

● 27 bm. godz. 18 — montaż słowno-muzyczny w wykonaniu Katarzyny Łaniewskiej — aktorki Teatru „Ateneum” z Warszawy i Janusza Kusiewicza.

Można tutaj również obejrzeć interesujące ekspozycje: „Drukowane twarze” — fotogramy Krzysztofa Gieraltowskiego i zestaw barwnych zdjęć pt. „Rumunia zaprasza was”.

DO LEGNICKIEGO KMPiK-u
WARTO ZAJRZEĆ

już dziś (25 bm. godz. 17.30) w cyklu „Popołudnie z rodziną”, lek. med. Jerzy Fonfara wygłosi pogadankę nt. „Choroby dziedziczne w rodzinie”. ● 25 bm. godz. 18.30 — program poetycko-muzyczny w wykonaniu Katarzyny Łaniewskiej i Janusza Kusiewicza. ● 28 bm. godz. 18 — z cyklu „Konfrontacje literackie” — spotkanie autorskie z poetą, krytykiem i kierownikiem literackim legnickiego Teatru Dramatycznego — Kazimierzem Koszutskim.

W czytelni KMPiK-u czynna jest ekspozycja kolorowych fotogramów pn. „Polska w walce o bezpieczeństwo międzynarodowe”.

scen. Krystyna Kamler. Gościnne spektakle wrocławskiego Teatru Polskiego także: 26 bm. godz. 11 i 18 oraz 27 bm. godz. 16 i 19.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 25—27 bm. godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Przyrost naturalny” — scen. i reż. Kazimierz Braun, scen. Krzysztof Zarębski

● 29 i 30 bm. godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo” — reż. Kazimierz Braun, dekoracje Tadeusz Wiczorek.

OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI

w ramach trwających do 27 bm. DNI KULTURY RADZIECKIEJ proponuje 27 bm. godz. 19 — koncert muzyki rosyjskiej i radzieckiej w wykonaniu solistów Teatru Wielkiego w Łodzi: Delfiny Ambroziak — sopran i Tadeusza Kopackiego — tenor. W programie m.in. utwory: Piotra Czajkowskiego, Sergiusza Rachmaninowa, Igora Strawińskiego i Anatolija Nowikowa.

WYSTAWĘ RYSUNKÓW
SATYRYCZNYCH

i zdjęć nadesłanych na Międzynarodowy Konkurs Fotograficzny „FOTO-ZART” można zwiedzać w legnickiej Akademii Rycerskiej. Ekspozycja czynna codziennie w godz. 10—18.

DZIŚ DRUGI DZIEŃ

II Legnickich Spotkań Literacko-Teatralnych. W DS „Parnasik” o godz. 10 rozpocznie się wykład doc. dr. Janusza Degiera pt. „Kulturotwórcza (?) rola teatru”. O teatrze w środowisku robotniczym mówić będą: Halina Machulska i Paweł Gabara. Wstęp wolny.

IGOR PRZEGRODZKI

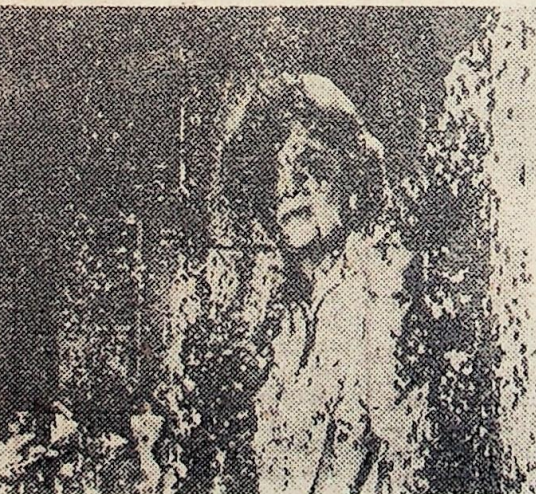
spotka się dziś 25 bm. o godz. 16 w legnickim Teatrze Dramatycznym z młodzieżą, która chce studiować na wyższych szkołach teatralnych. Zainteresowanych nie musimy chyba namawiać.

FILM

RÓJ

Reżyseria: Irwin Allen. Wykonawcy: Michael Caine, Katharine Ross, Richard Widmark. USA, 1978.

Amerykański dramat sensacyjny wzorowany na głośnym filmie Alfreda Hitchcocka pt. „PTAKI”. Reżyser w znakomity sposób pokazuje roje dzikich pszczoł afrykańskich atakujących amerykańską bazę lotniczą oraz zachowanie ludzi wobec wielkiego niebezpieczeństwa. Ostatecznie jednak okazuje się, że najskuteczniejszą bronią cywilizacji post-przemysłowej przeciw morderczym pszczołom jest... kubał na śmieci użyty przez dziesięcioletniego chłopca.



KILKA PYTAŃ NA TEMATY OSOBISTE

Reżyseria: Lana Gogoberidze. Wykonawcy: Sofiko Chauri, Gia Badridze, Ketewan Orachelashvili, Zanni Lolashvili. ZSRR 1978.

Jest to analiza pozycji kobiety w społeczeństwie: pełne sukcesów życie zawodowe bohaterki kontrastuje z przynoszącym zawód życiem osobistym. Dramat wyróżniony główną nagrodą na Wszechzwiązkowym Festiwalu w Aszchabadzie i Grand Prix na festiwalu w San Remo.

GWIAZDY
MÓWIĄ

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN — 21 III—20 IV



Dobrze zastanów się, czy plany, które sobie układasz nie przekraczają Twoich możliwości. A w ogóle nie spiesz się za nadto: ten tydzień nie sprzyja poważniejszym decyzjom. W zdrowiu lekkie wahania. Na brak pieniędzy nie będziesz narzekał.

BYK — 21 IV—20 V



Nieporozumienia jakie mogą Cię czekać w tym tygodniu szybko się wyjaśnią, oyle byś tylko nie traktował ich ze śmiertelną powagą. Jako hasło najbliższych dni przyjmij: „Uśmiech za uśmiech”. W dalszej rodzinie większe rodzinne uroczystości. Pieniężni za nadto nie szafuj!

BЛИЗНИЕТА — 21 V—21 VI



Kłopoty ze zdrowiem są już za Tobą. Zaczyna się teraz dobra passa pod każdym niemal względem. W uczuciach — Bliźnięta i Waga stworzyć mogą całkiem dobraną parę. W finansach — nieprzewidywalne wpływy... W pracy uznanie.

RAK — 22 VI—22 VII



W działaniach swoich starasz się być na ogół konsekwentny. Będziesz dążył do celu choć nie zawsze oploty Ci się skórką za wyprawę. Cóż z tego, że postawisz na swoim, zrażając do siebie osobę, która na to nie zasługuje? Przemyśl to!

LEW — 23 VII—23 VIII



Dość duża aktywność! Nie działaj jednak wielokierunkowo, a raczej staraj się skoncentrować na jednej, tej najważniejszej sprawie. Reszta przyjdzie z czasem. W układach rodzinno-domowych możliwość konfliktu: Lwy bywają czasem zbyt egocentryczne...

PANNA — 21 VIII—23 IX



Było, minęło! Trzeba żyć teraźniejszością, a przy Tobie jest właśnie ktoś, kogo nie doceniasz, czy nawet może nie dostrzegasz. A szkoda! Jest to bowiem osoba wartościowa pod każdym względem. Zdrowie w normie. Pieniądze są, choć nie bardzo potrafisz je utrzymać.

WAGA — 23 IX—23 X



Działasz zbyt schematycznie według z góry ustalonych założeń, a przecież prawdziwego uczucia szablonem nie da się zmierzyć. Zdrowie nie najgorsze. Kieszka niebwt wypelniona.

SKORPION — 24 X—22 XI



Twoim uporem i konsekwencją w działaniu pokonasz pewne trudności, jakie mogą Cię spotkać w kręgu zawodowym. W rezultacie czeka Cię wyróżnienie, choć może też i trochę zawiści. Ktoś z rodziny czeka na Twoją radę i pomoc.

STRZELEC — 23 XI—21 XII



Jeżeli spotkasz się z odmową w ważnej dla Ciebie sprawie — nie trać nadziei. Wszystko ułoży się nadszpodziewanie dobrze, choć może nie wtedy, kiedy tego oczekiwałeś. W zdrowiu — drobne niedomagania jak to bywa na wiosnę.

KOZIOROŻEC — 22 XII—20 I



W sprawach zawodowych będziesz musiał sporo się natrudzić, aby rozwikłać dość skomplikowane zagadnienie. Twój wrodzony rozsądek podsunie Ci właściwe rozwiązanie. Zyskasz sobie spore uznanie. Ze zdrowiem nie powinieneś mieć kłopotów. A pieniądze? Licz się trochę z groszkiem.

WODNIK — 21 I—19 II



Czy warto denerwować się o byle głupstwa? Tracić nerwy? Za dużą wagę przywiązujesz czasami do drobiazgów, omijając tym samym ważniejsze sprawy. Dbaj o zdrowie. Spróbuj zorganizować sobie, choć kilkudniowy, wiosenny urlop.

RYBY — 20 II—20 III



Nie rezygnuj ze swoich planów zawodowych. Spróbuj jeszcze raz! Masz teraz korzystną passę i wiele rzeczy, które poprzednio „nie wychodziły” może się udać. Zdrowie dopisuje. Wydatki trochę przyhamuj.

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

WYDAWCA Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe Podwałe 62
50-950 Wrocław REDAGUJE zespół: Ryszard Adamow Grzegorz Chmielewski Krzysztof Dąbek Włodzisław Kisil (red. naczelny)
gniew Krupa Zygmunt Łuszcz Czesław Pańczuk (z sz. sek. red.) Elżbieta Pomorska (red. techniczny) Krzysztof Raczkowski (fotoreporter) Maria Samborska (sekretarz redakcji) Waldemar Sikorski (fotoreporter) Jadwiga Wardach ADRES REDAKCJI 59-220 Legnica plac
Chopina 2 TELEFONY redakcji: naczelnik — 241-46 sekretarz redakcji — 241-44 zastępca sekretarza redakcji — 299-25 publicysta — 216-41
216-42 fotoreporterzy — 210-43 biuro ogłoszeń — 292-42 OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji
(8.30—15.30) w Legnicy pl. Chopina 2 INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch” urz. 6
oczołowe listonosze

DRUKUJA Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5 Rękopisów nie zamówionych re-

dakcja nie zwraca Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

ISSN 0137-4680

KON
KRE
TY



Z WYŻSZYCH SFER

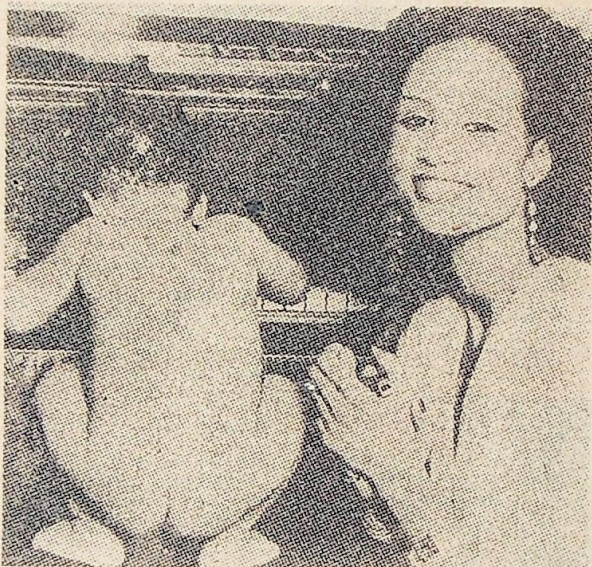
Księżna Gracia Patricia, stała się jedną z największych atrakcji Monako swoim ideałem młodości zdaje się być nadal wierna. Niewielu bowiem dziś pamięta, że monarcha tego miniaturowego państwa przywiózł swą żonę z Hollywood, gdzie jako Grace Kelly należała do najpopularniejszych gwiazd ekranu. Po latach szczęśliwego panowania, księżna zabrała się do pisania dramatów. Ukończyła niedawno komedię, której akcja rozgrywa się na rautach i bankietach od jakich w Monako rojno. Księż-malżonek Rainier zaakceptował sztukę, ale zastrzegł, że grać w niej żonie nie pozwoli.

RAQUEL WELCH — seksbomba amerykańskich ekranów bierze udział w nowym filmie pt. „Go Far Woman”. Reżyser zaproponował jej dublerkę do niebezpiecznych scen hippich i ostrych scen miłosnych. Raquel skorzystała z dublerki jedynie przy konnej jeździe.

GENE KELLY — popularny tancerz i aktor podróżuje po północnych stanach USA które mają być scenografią do największego filmu bożonarodzeniowego wszechczasów. Tytuł filmu: „Santa Claus”. Budżet: 30 mln dolarów.

W PUŁAPCE

25-letnia mieszkanka West Worsley (Anglia) wezwała na pomoc policję, ponieważ napadła ją dwa wielkie buldogi i nie pozwoliły ruszyć się z miejsca. Przybyli na ratunek policjanci wpadli w te same tarapaty. Groźne psiska uspokoił dopiero ich pan, który na miejscu wypadku zjawił się jednak dopiero po kilku godzinach.



CZUŁA MAMA

Uroczą Beverly Johnson, jako pierwszą czarnoskórą modelkę dostąpiła zaszczytu umieszczenia jej zdjęcia na okładce „Vogue”. Było to w 1974 roku. Od tego czasu zagrała w kilku filmach a ostatnio dała o sobie znać, jako piosenkarka. W Kalifornii ukazała się

pięta długogrająca z jej romantycznymi piosenkami. Ale na estradach Beverly występować nie będzie. Nie mam czasu na koncerty — powiada — swoje wolne chwile chcę poświęcić wyłącznie Anansie. Anansa to roczna córka modelki.



Już prawdziwa wiosna.

MIŁOŚĆ I PIENIĄDZE



Od kobiety, którą na tym zdjęciu widać, mężczyźni na ogół uciekają. Ma zielone włosy, usta pomalowane na niebiesko i swym wyglądem przypomina straszdyło. To angielska punk-krolowa Zandra Rhodes. Wielką miłością zapalał do niej jednak Eric Douglas, 20-letni syn amerykańskiego aktora filmowego Kirka Douglasa. Tak tym romansiem rozczłił tatę, że kieszonkowe, jakie dotąd otrzymywał, zostało mu zmniejszone o połowę.

KOLEKCJA DZWONÓW

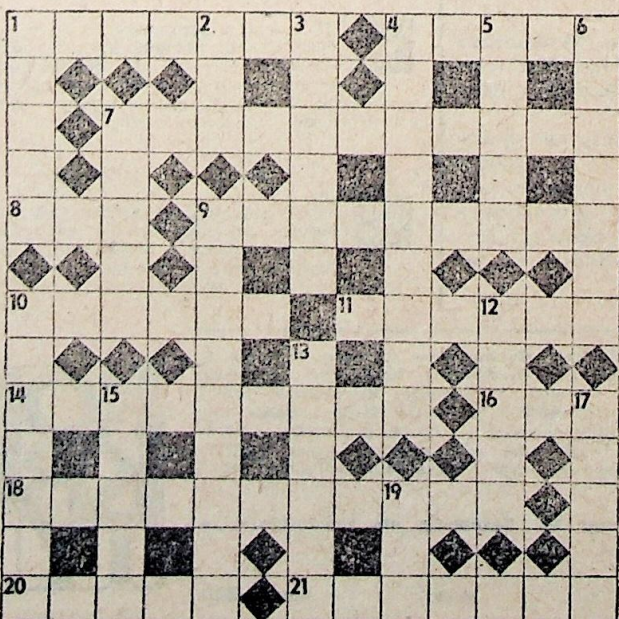
78-letni obywatel Austrii Josef Pfunder jest jednym z najlepszych ekspertów ludwisarskich. Sam także kolekcjonuje dzwony, ale zbiera wyłącznie takie, które posiadają dużą wartość historyczną. Zgromadził ich 75 (wagę łącznie 10 000 kg). Najstarszy egzemplarz pochodzi z 1242 roku.

KOSZTY WŁASNE

Pan Arne Haeggquist mieszka w Szwecji, ma 35 lat i jest znawcą alkoholu. Swoje doświadczenie i wiedzę postanowił przekazać czytelnikom w książce zawierającej wiele przepisów na najrozmaitsze cocktaile. Przy placeniu podatku od honorarium jakie za swe dzieło otrzymał, chciał odliczyć sporą sumę na tzw. koszty własne. Urząd finansowy kosztów tych jednak nie uznał.

„MEWA” — BALETEM

Maja Plisieckaja — światowej sławy tancerka, primabalerina Teatru Wieskiego w Moskwie, przygotowuje wraz z zespołem baletowym „Mewę”. Będzie to taneczna adaptacja znanego dramatu Czechowa Plisieckaja, która opracowała choreografię do sztuki zatańczy w niej także dwie partie. Premiera ma się odbyć jeszcze w kwietniu.



KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1 — przypisywanie czemuś właściwości nadnaturalnych, 4 — do wachania, 9 — wyraźnie sformułowana propozycja, 10 — element wyróżniający, 11 — nie profesjonal, 14 — kruszynka, 16 — w horoskopie, 18 — lata w nocy, 20 — imię, 21 — przestroga.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 15. **POZIOMO** podstęp powa, piegiennarz, PAL, koniokrad, sitarz, Diesel, margaryna, Ulm, „Legniczanka” tarka, arteria, PIONOWO ponp, tse, piękno, pantomima, wiatr, brzydal, polet, Kartagina, szuja, tyczka, rygor, morda, NOT.

PIONOWO: 1 — pierwiastek chemiczny, 2 — narty, ale dawniej, 3 — zasada, 4 — przed skosztowaniem czegoś, 5 — moli, 6 — lot ekstra, 7 — przewód dla gazów i cieczy, 9 — Żoliborz, 10 — pomieszczenie ustronne, 12 — sakwa, 13 — w bazylikach starożytności; otwarty dziedziniec przed narteksem, 15 — instrument smyczkowy, 17 — w banku, 19 — napój alkoholowy.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **TERESA ROMATOWSKA**, ul. Krasickiego 6/1, 59-300 Lubin; **ANDRZEJ ZAWICKI**, ul. Daszyńskiego 3a/3, 67-200 Głogów; **IRENA SZYMANSKA**, ul. Ratowników 9/33, 59-320 Polkowice.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki numer 17 mija 2 maja br.